WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 11 **Listopad 1947** **Rok III**

Czytajcie Prasę Katolicką!

Przeżywamy czasy przełomowe — w historii świata, okres wzmożonej walki o idee i ustroje. Coraz wyraźniej staje się jasnym, że bez powrotu do zasad i etyki Chrystusowej ludzkość nie odzyska prawdziwego pokoju, bezpieczeństwa, poszanowania godności i praw człowieka. O te ideały walczy prasa katolicka. Czytajcie ją i rozpowszechniajcie!

Powiedział J. E. Kardynał Prymas Hlond: **„Bóg wyposaża Polskę w charyzmaty duchowe i przysposabia ją do władztwa kulturalnego, ale chce by się Chrystusowi oddała...".**

Aby wypełnić to wezwanie — **TORUJMY W POLSCE DROGĘ KRÓLESTWU CHRYSTUSOWEMU.**

Ks. Dr Prumbs — Poznań.

Geneza i treść dekretu Soboru Trydenckiego de Sacrificio Missae

I. GENEZA DEKRETU.

Szczytowym dogmatem, ogłoszonym na Soborze Trydenckim, była nauka Kościoła o Ofierze Mszy św. Zdefiniowanie dogmatyczne tej nauki było koniecznością dziejową z powodu „totalnej" negacji, rewolucyjnego, wprost nihilistycznego ustosunkowania się pseudoreformatorów 16. wieku, z Lutrem na czele, do Mszy św. jako Ofiary Nowego Zakonu. Uważali oni Mszę św. jako wynalazek ludzki, owszem jako umniejszenie, jako próbę zastąpienia nią jedynej i jednorazowej Ofiary, którą Chrystus złożył na Krzyżu, gorzej, — jako wymysł hierarchii kościelnej, a zwłaszcza papiestwa, mający na celu li tylko bogacenie się kleru stypendiami mszalnymi, — jako wstrętne bałwochwalstwo, — jako „abominanda abominatio", o której mówi Daniel prorok (Luter), — jako najstraszniejsze nadużycie w kościele.

Taki i podobny radykalizm pojęć szerzył Luter już od r. 1520 w swoich podburzających kazaniach, w złośliwych okolicznościowych przemówieniach, w obszernej swej korespondencji, a szczególnie w pismach — pamfletach propagandowych, jak: „Wykład Nowego

Testamentu" (1520), — „De abroganda missa" (1522), — „O zgrozie cichej Mszy, zwanej kanonem" (1525), — „Msza pokątna" (Winkelmesse) 1533, t. j. Msza prywatna, odprawiana przez kapłana bez uczestniczenia i komunikowania w niej wiernych.

Te ofiaro- i ołtarzoburcze poglądy Lutra, a za nim mniej czy więcej wszystkich jego adherentów, znalazły wyraz i miejsce także w oficjalnych dokumentach „nowej wiary", po raz pierwszy w „Confessio Augustana" z r. 1525.

Dodać należy że Luter w patologicznej swej odrazie do Mszy św. i w jej zwalczaniu posługiwał się nie tyle argumentacją naukowo-teologiczną, ale raczej namiętną demagogią, wykazując przytym straszne nieuctwo teologiczne i nieznajomość historii liturgii mszalnej. Chodziło mu tylko o to jedno: o kasatę w kościele Mszy św. i zniszczenie znienawidzonego papiestwa w błędnym mniemaniu: „Stante missa Lutherus est damnatus, ruente missa totum fundamentum papae corruit" (słowa jego współbojownika Lauterbacha). — „Gdy Msza będzie pokonana, pokonanym będzie doszczętnie papież" (słowa Lutra w liście do Henryka VIII, króla angielskiego, wówczas jeszcze „obrońcy wiary katolickiej" w r. 1522). Nie dziw więc, że tego rodzaju, nieprzebierająca w środkach, propaganda antypapieska i antymszalna, poruszyła do głębi masy ludu, a także wielu książąt przeciw istniejącej w kościele Ofierze Mszy św. i doprowadziła do jej usunięcia, po raz pierwszy w kościele Wszystkich Świętych w Wittenberdze w Boże Narodzenie 1534 r., do pozbawienia religii chrześcijańskiej tej Tajemnicy, którą Luter sam uznawał i praktykował, nawet nabożnie, przez pierwsze 15 lat swego życia kapłańskiego i zakonnego, tej Tajemnicy, która była i jest najcenniejszą spuścizną Chrystusa Pana i nieprzerwaną praktyką tradycji chrześcijańskiej. Przyznać należy, że działy się w okresie reformacji i przed nią karygodne nadużycia w kościele w dziedzinie odprawiania Mszy św. i stypendiów mszalnych, ale Luter wyolbrzymiał je ponad miarę i w tym celu, by tym skuteczniej zwalczać samą ideę Mszy św. jako Ofiary. To było ową fixe idée, która go opętała, to go doprowadziło do całkowitego zarzucenia Mszy św., tak że już w r. 1522 oświadcza w liście do Melanchtona: „Już nigdy nie odprawię mszy", (por. Grisar S. J., Luther, t. 2, 802 i nn.). — Z tej sytuacji, wytworzonej w Niemczech, zdawali sobie dobrze sprawę „ojcowie" Soboru Trydenckiego. Dlatego poświęcili sprawie Ofiary Mszy św. szczególną swą uwagę i wiele czasu i wysiłków, by prawda Boża i w tej dziedzinie zwyciężyła i pokonała zakusy nowatorów. Najpierw więc, sine ira et studio, spokojnie i objektywnie, na podstawie dostępnych soborowi pism Lutra i jego zwolenników, zestawiono najgłówniejsze ich błędy i zarzuty w przedmiocie Ofiary Mszy św.

Już w drugim okresie Soboru Trydenckiego, 3 grudnia 1551 r. przedłożono kongregacji teologów do rozpatrzenia główne błędy i zarzuty nowatorów 16. wieku przeciw Ofierze Mszy św. w formie 10 tez czyli artykułów, zaczerpniętych z różnych ich pism, mianowicie:

1. Msza św. nie jest właściwą ofiarą; jest nią tylko w znaczeniu przenośnym. Jedyną prawdziwą Ofiarą Nowego Zakonu jest Ofiara Krzyżowa.

2. Msza św. nie jest ustanowiona przez Chrystusa, nie da się udowodnić z Pisma św., lecz jest wynalazkiem ludzkim i bałwochwalstwem.

3. Mniemanie, że Syn Boży na nowo ofiaruje się za nas przez ręce kapłanów, jest hańbiące i krzywdzące Chrystusa. Tak zwane „ofiarowanie się" Chrystusa w Mszy św., nie ma innego znaczenia, jak tylko to, że Chrystus podaje się nam w Mszy św. jako pokarm dla duszy naszej. To, co Pan Jezus czynił i ustanowił w wieczerniku, nie było właściwą ofiarą.

4. Kanon Mszy św. roi się od błędów i fałszów; należy go usunąć ze Mszy św. jako rzecz ohydną.

5. Msza jako Ofiara nie przysparza żadnych korzyści duchowych ani żyjącym ani umarłym; aplikowanie Mszy św. w różnych intencjach jest bezbożnością.

6. Jak nie można ani komunikować ani dostąpić rozgrzeszenia dla drugich, tak nie można odprawić Mszy św. za drugich.

7. Mszę zupełnie prywatną, a więc bez uczestniczenia w niej i komunikowania wiernych, należy zarzucić. Taka Msza jest raczej pewnego rodzaju ekskomuniką, a nie objawem jednoczenia się w wierze.

8. Wino we Mszy św. nie jest materią Ofiary, a dolewanie wody do wina sprzeczne jest z wolą Chrystusa.

9. Słów konsekracyjnych nie należy po cichu wymawiać; językiem liturgii mszalnej winien być język ojczysty wiernych; odprawianie Mszy ku czci Świętych Pańskich jest niedopuszczalne.

10. Wszelkie dodatkowe ceremonie mszalne należy kasować; im prostsza i pierwotniejsza jest liturgia mszalna, tym więcej zgodna jest z wolą Chrystusa.

Niezwłocznie zabrali się teologowie trydenccy do przedyskutowania przedłożonego im materiału. Wota ich były przedmiotem obrad na zebraniach „ojców" soboru już w początkach roku 1552. Wśród „ojców" soboru znaleźli się wprawdzie i tacy, którzy w niektórych kwestiach stanęli początkowo na stanowisku kompromisowym, wysuwając np. opinię, że właściwą Ofiarę złożył Chrystus na krzyżu, a nie

w wieczerniku, chociaż przyznać należy, że Ofiarę Mszy św. dla kościoła swego ustanowił. Jednakże znaczna większość „ojców" przeciwstawiła się takiemu postawieniu sprawy, podkreślając tradycyjną naukę kościoła, że, mimo różnego sposobu ofiarowania się Chrystusa na krzyżu i na ołtarzu, pozostaje identyczność Ofiary Krzyżowej i Ofiary Mszy św., gdyż tu i tam występuje Chrystus jako ten sam ofiarnik i jako ta sama ofiara.

Po zakończeniu obrad na kongregacjach generalnych, polecono osobnej komisji prałatów soborowych zredagowanie tekstu dekretu i kanonów de Sacrificio Missae. Niestety, zanim przystąpiono do obrad nad sformułowanym przez komisję dekretem, nastąpiło zawieszenie prac soboru.

Dopiero po 10-letniej przerwie, w 3 okresie soboru, za pontyfikatu Piusa IV, podjęto na nowo tak daleko już posuniętą sprawę dekretu o Mszy św. — 19 lipca 1562 r. Ponieważ liczba uczestników soborowych znacznie się wzmogła, a wśród przybyłych na sobór „ojców" i teologów wielu było takich, którzy dokonanych już prac soborowych w przedmiocie nauki kościoła o Ofierze Mszy św. jeszcze nie znali, trzeba było cały materiał dyskusyjny na nowo przerabiać na kongregacjach teologów i „ojców" soborowych. By jednak nie tracić niepotrzebnie i zbyt wiele czasu, nowa instrukcja porządkowa ograniczyła tak liczbę opiniodawców jak czas przemawiania do maximum pół godziny. Tym jednak uczestnikom soboru, którym nie udzielono głosu na zebraniach, przyznawała ta instrukcja możność składania wotum na piśmie. W ten sposób przyspieszono znacznie tempo obrad soborowych. Już 6 sierpnia 1562 r. można było kongregacji generalnej przedłożyć kompletnie opracowany dekret o Ofierze Mszy św. Dyskusje nad tekstem dekretu zakończyły się 27 sierpnia. Za wyjątkiem jednej tylko spornej wśród „ojców" kwestii, mianowicie: czy wieczernikowa Ofiara Chrystusa była tylko pochwalną i dziękczynną, czy również błagalną i przebłagalną, — istniała wśród „ojców" soboru zupełna jednomyślność co do wszystkich innych prawd i spraw, odnoszących się do bezkrwawej Ofiary Nowego Zakonu, a także w wyżej wspomnianej spornej kwestii zwyciężyła większością głosów tradycyjna nauka kościoła, mianowicie, że Chrystus złożył i ustanowił w wieczerniku Ofiarę Mszy św. nie tylko jako ofiarę pochwalną i dziękczynną, ale także jako ofiarę błagalną i przebłagalną, tak że w końcu przerabiany i poprawiany na kongregacjach generalnych dekret de Sacrificio Missae uzyskał aprobatę niemal wszystkich „ojców" soboru. Dekret („doctrina") i kanony de Sacrificio Missae zostały przyjęte i ogłoszone na XXII uroczystej sesji soboru w dniu 17 września 1562 r. (Treść dekretu trydenckiego poda następny artykuł).

Ks. Dr Jan Czuj, prof. U. W.

Wymowa kościelna w epoce patrystycznej

WSTĘP — CZASY APOSTOLSKIE.

Nie wiele możemy powiedzieć o kaznodziejstwie okresu apostolskiego. Uczniowie zdawali sobie sprawę, że niedościgłym ideałem nauczania był ich Mistrz, o którym jeden z nich napisał, iż „uczył jako władzę mający, a nie jako doktorowie i faryzeusze".[1]) Ale otrzymali rozkaz nauczania wszystkich narodów.[2]) Jednakże przepowiadanie ich nie zostało nam nigdzie przekazane dokładnie. To bowiem, co posiadamy w Dziejach Apostolskich, znalazło się w orbicie wolnej, krytycznej i tendencyjnej kompozycji — słowem, nie były to rzeczy, chwytane na gorąco. Są to przecież tylko skróty, zawarte w zwięzłym dziele Łukasza, odzwierciedlającym zresztą jego język i styl. Ich treść nie odpowiada nawet więcej rozwiniętym pojęciom naukowym pism apostolskich.[3])

Należy przytym brać pod uwagę wzgląd na słuchaczy, do których Apostołowie oraz ich uczniowie przemawiali. Gdy stają przed Żydami, mówią o przygotowawczej i wychowawczej ekonomii Boga w stosunku do narodu wybranego, o proroctwach i nadziejach mesjańskich, które spełniły się na Jezusie; przyczym na podstawie pierwiastków historycznych podkreślają wciąż jak najsilniej nadhistoryczne znaczenie Zbawiciela zmartwychwstałego i w chwale królującego, mającego władzę nad wszelkim stworzeniem. Otóż wiara w tego Chrystusa, jako Boga i Pana, który przyjdzie na sąd, jest treścią kazań do żydów i prozelitów. Nie ma w nich, jak w mowach Jezusowych, wypowiedzi o królestwie niebieskim i o synostwie bożym, jak również nie ma jeszcze wgłębiania się w zbawcze znaczenie śmierci Odkupiciela. A zatem wyrażają one dopiero początek rozwijającego się zwolna pojęcia wiary.

W bardzo znacznej mierze mowy te zawdzięczają swe powstanie okolicznościom zewnętrznym, a przede wszystkim konieczności obrony; ale siła ich nie polega na samym tylko wykazaniu racji prawdy, lecz raczej na pokonaniu przeciwnika prawdą sądzącą i ratunek niosącą.

Kazanie Piotra w dzień zesłania Ducha św., tchnące odwagą, a pełne miłości, jest kamieniem węgielnym kościelnego nauczania.

---

[1]) Mt. 7, 29.

[2]) Mt. 28, 19.

[3]) Bethge, Die paulinischen Reden in der Apostelgeschichte, 1887; Beyschlag, Neutestam. Theologie, 1891, I, 301 n.

Obrona diakona Szczepana, niesłychanie śmiała i zaczepna, że z trudem szukalibyśmy jej podobnej, acz przyprawia autora o śmierć męczeńską, albo ją raczej przyspiesza, to jednak działa w dalszym promieniu, bo przyczynia się do zmiany prześladowcy Szawła w Pawła, herolda Chrystusowego, w apostoła narodów.

Z występów Pawła, o których czytamy w Dziejach Apostolskich, cztery zasługują na szczególną wzmiankę.

Mowa do żydów w bożnicy w Antiochii Pizydejskiej[4]) wykazuje rysy pokrewne z mową Piotra i Szczepana. Mamy tu przykład, w jaki sposób toruje Apostoł drogę Ewangelii do serc swych rodaków, gdy przez zwięzłe rzuty historii Izraela zmierza ku ostatecznemu celowi, to jest, ku Zbawicielowi.

Zapewne tego, jak też innych przemówień Pawła oryginalny koloryt uległ retuszowi towarzysza Pawłowego, autora Dziejów, Łukasza, dobrego stylisty, jak wspomniano na początku. Mogło to dotyczyć tylko formy zewnętrznej, t. zn. wyrażeń i budowy.

W innym położeniu znalazł się Paweł z towarzyszem Barnabą w mieście Listrze w Likaonii (Azja Mniejsza).[5]) Tu musi wystąpić przeciw pogańskiemu bałwochwalstwu, a w obronie Boga jedynego, żyjącego, stwórcy, dobroczyńcy i zachowawcy wszech rzeczy.

Podobnie postępuje Paweł w Atenach.[6]) Wspaniała i głęboka jest jego mowa na Areopagu wobec epikurejskich i stoickich filozofów, w której wychodzi od faktu spotkania ołtarza z napisem „Nieznajomemu Bogu — Agnoto Theo". Wobec mądrych tego świata nie waha się, ale uważa za stosowne cytować ich własnych, ale mających przebłyski prawdziwej mądrości, autorów. Słusznie zachwyca się tą mową św. Hieronim w piśmie do mówcy Magnusa.[7])

Wreszcie braterską miłością przepojone pożegnalne przemówienie w Milecie do starszyzny z Efezu[8]) tchnie czułą i głęboką troską pasterską i wywiera niezatarty urok.

Mimo, że mowy apostolskie uległy pewnym zmianom pod artystycznym piórem autora Dziejów, to przecież harmonizują one z tenorem oryginalnych nauk napominających, czyli parenez i pocieszających w listach apostolskich. Serdeczne i bezpośrednie wylewy uczuć mogą służyć jako dopełnienie mów, podanych w zarysach w Dziejach Apostolskich.

---

[4]) Dz. Ap. 13, 16—41.
[5]) Dz. Ap. 14, 8—18.
[6]) Dz. Ap. 17, 16—34.
[7]) List 70.
[8]) Dz. Ap. 20, 17—38.

Nie możemy też wyrobić sobie dokładniejszego pojęcia, jak wyglądały przemówienia i pouczenia na zgromadzeniach gminy chrześcijańskiej. W Dziejach tyle tylko czytamy o tym: „Trwali w nauce Apostołów i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach... Codzień też trwając jednomyślnie w kościele, a łamiąc chleb po domach, pożywali pokarm z radością w prostocie serdecznej."[9]) W każdym razie na pierwszym miejscu wymieniona jest nauka Apostołów, w której wierni trwali. Musiały to być żywe przemówienia do ludzi żyjących.

Z aluzyj i wzmianek w listach apostolskich, zwłaszcza św. Pawła możemy wymiarkować do pewnego stopnia, jak się rozwijało życie religijne w poszczególnych gminach, i jak na zebraniach liturgicznych przemawiano. Najwięcej miarodajnym może być pierwszy list do Koryntian. Działające charyzmaty ujawniają się od prostej didaskalii, czyli mowy pouczającej, poprzez mowę proroczą aż do glossolalii, czyli mówienia językami. Tak było oczywiście i w innych gminach chrześcijańskich, dopóki charyzmaty nie ustąpiły miejsca prawidłowemu i autorytatywnemu działaniu urzędu nauczycielskiego w kościele.

Na zakończenie tych uwag wstępnych przypatrzmy się, co sądzi o wymowie Pisma św. największy mówca kościelny łacińskiego Zachodu w starożytności, A u g u s t y n. Otóż według niego nie ma poza księgami kanonicznymi nic mądrzejszego, ani wymowniejszego; on sobie poprostu nie wyobraża, by to, co autorowie natchnieni powiedzieli, można powiedzieć inaczej. Różne są rodzaje wymowy, odpowiednio do wieku i stanu człowieka; a nie może zasługiwać na nazwę wymowy, jeśli nie odpowiada osobie mówiącego; mężom o najwyższej powadze, mężom bożym, przystoi osobny rodzaj wymowy. Jak im nie przystoi inna wymowa, tak ich wymowa nie przystoi innym.

Retorowie pogańscy i zwolennicy świeckiej mądrości, nadęci pychą, chełpią się swą wymową, której rzekomo nie dorównywa wymowa ksiąg świętych. Zdaniem św. Doktora — zewnętrzna forma Pisma św. nie stoi niżej od form świeckich; ale jego ujmuje co innego. Mianowicie ze zdumieniem podziwia on fakt, że autorowie, natchnieni przez swą odmienną wymowę, tak się posługują wymową, ogólnie przyjętą, nazwijmy ją „szkolną", iż ani im jej nie brak, ani nie wybija się ona u nich na pierwszy plan; nie mieli powodu jej potępiać, ani się nią popisywać; oni przemawiają tak naturalnie, że słowa jakby spontanicznie łączą się z treścią; czytając ich, odnosi się wrażenie, jakby mądrość z przybytku swego, t. j. z mądrego serca wychodziła i szła, nawet nie wzywana, wślad za wymową.[10])

---

[9]) Dz. Ap. 2, 42 i 46. [10]) De doctrina christiana 6, 10.

Jako przykłady przytacza Augustyn dwóch autorów świętych, Amosa i Pawła, wykazując na ich tekstach „virtutes et ornamenta eloquentiae — zalety i ozdoby wymowy".

W tej chwili obchodzi nas Paweł. Na pierwszy ogień idzie list do Rzymian:[11]) „Chlubimy się w uciskach, wiedząc, iż ucisk sprawuje cierpliwość, cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, a nadzieja nie pohańbia, iż miłość boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha świętego, który nam jest dan".

Augustyn twierdzi, że aczkolwiek Paweł był mężem głęboko wykształconym, to jednak nie uczył się przepisów wymowy; mimo to jednak widzimy w jego listach ozdoby retoryczne. W cytowanym tekście jest figura, którą Grecy nazywają „blimax", a Łacinnicy „gradatio", czyli „stopniowanie". Figura ta polega na tym, że następne zdania wypływają z poprzednich, co potęguje treść i robi silniejsze wrażenie.

Jest tu jeszcze inna ozdoba „decus", a mianowicie: Za poszczególnymi zdaniami, wyrażającymi pewną myśl, które to zdania nazywają się po łacinie „membra — człony" i „cassa — cięcia", po grecku zaś „kôla" i „kómmata", następuje okres „ambitus", albo „circuitus", „periodos". Na naszym przykładzie wygląda to tak: Pierwszy człon „membrum": „Iż ucisk sprawuje cierpliwość"; drugi człon: „A cierpliwość doświadczenie"; trzeci człon: „A doświadczenie nadzieję". Następuje okres z trzech członów, z których pierwszy brzmi: „A nadzieja nie pohańbia"; drugi: „Iż miłość boża rozlana jest w sercach naszych"; trzeci: „Przez Ducha świętego, który nam jest dan".

Nie można powiedzieć, że mądrości Apostoła nie towarzyszy wymowa.[12])

Ale może jeszcze kapitalniejszym przykładem jest wyjątek z drugiego listu Pawła do Koryntian,[13]) gdzie Apostoł występuje przeciwko fałszywym apostołom pochodzenia żydowskiego, którzy mu uwłaczali. Ponieważ zaś musi mówić z konieczności o sobie, przeto jako skromny uczeń Chrystusa nie chce sobie przypisywać mądrości, ale przez to właśnie jakże mądrze mówi ten — jak go nazywa Augustyn, „towarzysz mądrości, wódz wymowy; za tamtą (skromnością) idąc, ową (mądrość) wyprzedzając, a następną (wymowę) nie gardząc". Wprost zachwyca się św. Doktor tym tekstem, którego w całości nie możemy

---

[11]) Rzym. 5, 3—5.
[12]) De doctr. chr. 7, 11.
[13]) 2 Kor. 11, 16—31.

cytować: „Jak mądrze to powiedziane, widzą będący na jawie; jakim zaś płynie potokiem wymowy, spostrzega nawet ten, kto drzemie”.[14])

Tekst Pawła zaczyna się małym, dwuczłonowym okresem — bo mniejszy, niż dwuczłonowy nie może być okres. „Powtóre, powiadam wam, by mię kto nie mniemał być nierozumnym” —; drugi okres ma trzy człony: „A inaczej jako bezrozumnego przyjmijcie mię, abym się ja też maluczko co przechwalał”. Potem idą dalsze okresy. Po nich mamy trzy „caesa”: „Jeśli kto pożera, jeśli kto bierze, jeśli kto się wynosi”. W ten sposób zmieniają się owe figury, co sprawia, że słuchający nie męczy się, ale przeciwnie, chłonąc w siebie treść, rozkoszuje się, i jak na fundamencie opiera się na zapewnieniu: „Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest na wieki błogosławiony, wie, iż nie kłamię”.

Z dziedziny duszpasterskiej

Ks. Dr Lech Kaczmarek.

Dekalog i współczesne duszpasterstwo

(Acta Apostolicae Sedis. vol. XXXVI. nr 3).

Są rzeczy, które się nie starzeją, stanowią coś wiecznie żywego i aktualnego. Takim jest dekalog, który choć praktycznie przez wielu dziś wzgardzony, mieści w sobie jednak najlepsze rozwiązanie problemu, któremu na imię — życie. Potrzebę uwypuklenia tej wieczyście żywej wartości dekalogu podkreślił ostatnio Ojciec św. Pius XII w jednym ze swych przemówień, wygłoszonych do księży proboszczów Wiecznego Miasta. Nie będzie od rzeczy na łamach naszego duszpasterskiego miesięcznika rozwinąć niektóre myśli, zawarte w tym przemówieniu Piusa XII.

Jeśli kiedy, to dziś brak impulsu życiowego wypływającego ze znajomości prawd religijnych. Na to złożyła się nietylko przysłowiowo jako źródło wszelkiego zła cytowana powszechnie wojna miniona, lecz cała czysto docześnie nastawiona mentalność ludzi XX wieku.

Pewna stagnacja życia religijnego głęboko pojętego, pewna anemia praktycznego katolicyzmu jest niestety faktem, z którym nie wolno nie liczyć się.

---

[14]) De doctr. chr. 7, 12. W tekście Pawła, obejmującym 16 wierszy, mamy figurę retoryczną, t. zw. „amplificatio”, służącą znakomicie do wzbudzania uczuć. W jej skład wchodzi: a) koncentracja, b) porównanie, c) malowniczość i obrazowanie. Por. Cycero, Ad Heren. 2, 30.

Wiadomo, że niebrak i ludzi katolików umiejących wiedzę religijną zamieniać na codzienną monetę życia według przykazań Bożych. Byłoby bardzo źle, gdyby takich ludzi nie było.

Niebrak i również ludzi o świętym heroiźmie życia. A jednak proces odchrześcijaniania pojedyńczych ludzi i całych społeczeństw jest smutną, ale wielką prawdą.

Papież stwierdza z naciskiem, że trzeba dziś heroizmu męczenników, by żyjąc w wielkich miastach, pełnych moralnej bezwartości i fałszywej łechcącej instynkty propagandy — by nie zakazić się trucizną moralną, której ludzkość mimo doświadczeń osobistego życia i minionej wojny, nie chce się wyzbyć. Rola w strząsaniu sumieniami jest dziś więcej niż kiedykolwiek stałym obowiązkiem duszpasterzowania.

W tej sytuacji cóż może uczynić duszpasterz, oczywiście oprócz modlitwy jako warunku sine qua non poprawy ludzkości? Duszpasterz winien, zdaniem Ojca św., niejako nie schodzić przez całe życie z ambony, a wciąż nawoływać w krótkich, ale przemyślanych kazaniach słownych i czynnych do doceniania dekalogu w życiu i tę wartość dziesięciu przykazań nowocześnie ujmować, wykazując, że własny interes duchowy człowieka i szczęście, tego wypełnienia dekalogu się domaga.

Dlaczegóżby wierzący chrześcijanie nie mieli zrozumieć jak wielkim dobrodziejstwem dla człowieka jest wypełnianie dziesięciu przykazań? W duszpasterstwie współczesnym należałoby, zdaniem Ojca św., iść drogą środkową, wystrzegając się z jednej strony optymizmu odnośnie do oceny współczesnej sytuacji duchowej, w jakiej znajduje się lwia część wiernych, — z drugiej zaś strony unikając starannie zgorzknienia duszpasterskiego, wątpiącego w ogóle w możność uratowania wiernych z zalewu zła, wśród którego żyją.

Poza tym zwraca uwagę Ojciec św. i na to, ze wojna rozluźniwszy więzy moralności ludzkiej i pomiatając życiem ludzkim, otworzyła drogę praktycznie jakże często stosowanej zasadzie, że cel uświęca środki. Dzięki tej zasadzie łatwo i z zimną krwią popełnia się dziś zabójstwa drugich osób dlatego tylko, że jakiś tam dalszy cel tegoż zabójstwa jest sam w sobie dobry, godziwy.

Dawniej też, a tym więcej dziś, nie przystoi zabawiać się z ambony w krasomówstwo lub w subtelne mistyczne wzniesienia, a należy mówić jasno za św. Pawłem: „ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy ani cudzołożnicy... nie będą mieli dziedzictwa w królestwie Bożym...".

Jeśli Voltaire głosił hasło: „kłamcie, kłamcie, zawsze coś z tego zostanie..." — to duszpasterz niech głosi przeciwnie doniosłą wartość dekalogu, a zawsze coś z tego w duszach wiernych pozostanie, i niejedno sumienie zrozumie, że warto istotnie wypełniać w życiu zdecydowaną wolę dwu tablic Synaju.

Ojciec św. zwraca uwagę na ścisłą łączność moralności i wiary. Tam, gdzie wiara w osobowego Boga istnieje, tam ocalony bywa porządek moralny, ujęty w ramy dziesięciorga przykazań. Tam zaś, gdzie wiary w Boga nie ma, tam wcześniej czy później, zwłaszcza w trudnych sytuacjach życiowych upada moralność i rozwieją się jej podstawy.

„Tylko tam, gdzie porządek moralny — pisze Ojciec św. — oparty o 10 przykazań istnieje, oświeca rozum, kieruje sercem i rządzi namiętnościami — tam życie jednostek i całej społeczności posiada siłę i moc i godność ludzka bywa ocalona". Współczesny duszpasterz winien zwrócić specjalną uwagę na podkreślenie autorytetu rodzicielskiego w wychowaniu i to nawet tam, gdzie autorytet ten został ograniczony, ścieśniony np. w dziedzinie szkoły i wychowania.

Z drugiej strony należy tym wszystkim, którzy jakąkolwiek dzierżą władzę, wpajać poczucie konieczności beznagannego życia, które stanowi najlepszą gwarancję poszanowania dla autorytetu.

Drugim zjawiskiem nad wyraz przykrym, a tak bardzo częstym w naszych czasach to wspomniane nieposzanowanie dla życia ludzkiego. Stąd duszpasterz winien starannie wpajać zasady dekalogu zabraniające targać się na cudze życie zarówno jak i na swoje. Życie ludzkie poza wypadkiem obrony własnej i wyroków śmierci, ferowanych przez władzę państwową na zbrodniarzy za wielkie popełnione winy, — jest czymś nietykalnym. Poszanowanie więc dla życia ludzkiego i jego praw, to pierwszorzędny temat i kazań i wysiłków duszpasterskich w naszych czasach.

Jeśli zaś chodzi o przykazania t. zw. pierwszej tablicy mojżeszowej, to specjalną troską otoczyć należy sprawę czci oddawanej Bogu. Kultura materialistyczna wiele tu zepsuła i zawiniła. Stosunek Boga do człowieka pragnie się dziś zepchnąć do roli interesu, w którym Bóg ma pomagać człowiekowi w sprawach czysto ziemskich, o resztę zaś człowiek nie dba wcale. Kult dla Boga nabiera dziś cech zwykłego interesu i korzyści. Wrazie nie otrzymania korzyści materialnej, wiara człowieka współczesnego ulega zachwianiu. Zapomina się dziś — głosi Ojciec św. — że kult Bogu oddawany obejmuje

przede wszystkim adorację, cześć i służbę Bogu i że najważniejszym interesem człowieka to zbawienie jego duszy. Zniszczenia materialne ostatniej wojny powinny tu mieć swą wymowę.

Inna ważna sprawa duszpasterska, to święcenie niedziel i świąt. I bardzo słusznie zaznacza tu Pius XII, że nikt chyba nie może tu Kościoła św. posądzać o niewyrozumiałość, o brak owej benignitas et humanitas, z jaką Kościół podchodzi do sprawy np. dyspens postnych czy świętowania.

Z drugiej zaś strony ślepym chyba być trzeba, by nie widzieć, jak współczesna ludzkość do odzierania niedzieli z wszelkich cech religijnych nawykła. Zadaniem duszpasterza będzie — zdaniem Ojca św. — stałe przypominanie wiernym o potrzebie zachowywania odpoczynku świątecznego w pracy służebnej, zwłaszcza publicznej, a przy tym roztropne dostosowywanie się do pewnych nadzwyczajnych warunków natury gospodarczej.

Jeżeli chodzi o przykazania na drugiej tablicy mojżeszowej zawarte, to twierdzi Papież Pius XII, że spustoszenia, jakie w dziedzinie szóstego przykazania wojna poczyniła, są jak po każdej wojnie, ogromne, owszem przytłaczające. Słusznie stwierdza Papież, że życie obecne wielu małżeństw przypomina małżeństwa z filmu", gdzie wszelka zdrada małżeńska, bezwstyd i nieliczenie się z żadną moralnością stało się kanonem życia, i czymś normalnym, codziennym. Owoce milionów złych przedwojennych i powojennych filmów i sztuk teatralnych dojrzewa, i nawet ustawy państwowe o licznych rodzinach i premiowaniu takich rodzin temu nie zapobiegną, jeżeli w duszy ludzkiej wygasło światło zdrowego, chrześcijańskiego, wysoko moralnie postawionego poglądu na istotę i zadania małżeństwa.

To pewne — mówi Pius XII — że młodzieniec, umiejący staczać walkę o zachowanie szóstego przykazania, będzie i inne przykazania umiał zachowywać. Dzisiejsze zadanie duszpasterza polega w tej dziedzinie przede wszystkim na wpajaniu we wiernych wielkiego szacunku dla niewiasty i jej godności, oraz podkreślanie nowoczesne starych prawd o nieodzownej konieczności praktyk religijnych, jako remedium na panseksualizm naszych czasów.

Jeśli chodzi o siódme przykazanie to słusznie powiedziano niedawno gdzieś, że ono przestało istnieć u ludzi dzisiejszych. Granica między m o i m i t w o i m zaciera się, wygórowane ceny artykułów wzmagają zubożenie, człowiek staje się p r i v a t u s swojej własności prywatnej, zabiera mu ją brat i nazywa to zabraniem, rekwizycją, nie

zaś takim brzydkim słowem jak kradzież. Jeśli chodzi o naukę społeczną, to trafnie przytacza tu Ojciec św. słowa swego poprzednika na stolicy piotrowej Piusa XI, zawarte w encyklice Quadragesimo anno: „Qui apostoli esse volunt inter socialistas, christianam veritatem plenam atque integram aperte et sincere profiteantur oportet, neque ulla ratione erroribus conniveant. Imprimis satagent si vere Evangelii praecones esse velint, ut socialistis ostendant eorum postulata quatenus iusta sint, ex principiis christianae fidei multo validius defendi et ex verbis christianae charitatis multo efficacius provehi".

Ks. Józef Smandzich.

Duszpasterstwo ministrantów

Nie chcemy twierdzić, jakoby duszpasterstwo ministrantów należało do kwestii w duszpasterzowaniu najważniejszych, ale zgódźmy się na to, że i ono nie jest pozbawione ważności i to z kilku względów:

a) ze względu na służbę Bożą — na Przenajświętszą Ofiarę i nabożeństwa przy świętym ołtarzu, które chwałę przynoszą Bogu i wymagają wybranych i godnych sług;

b) ze względu na samego chłopca — ministranta. Doświadczenie wykazuje, że czas należenia do ministrantów wywiera wielki wpływ na kształtowanie się duszy chłopca i na jego przyszłość. Albo — prowadzony umiejętnie, odniesie wielkie dla siebie duchowe korzyści; pokocha modlitwę i dom boży, w dobrym gronie kolegów ministrantów nabierze ogłady, — będzie miał cześć dla świętości i szacunek dla kapłana, i niejeden będzie pielęgnował w sobie pierwociny powołania do kapłaństwa lub stanu zakonnego — albo nie prowadzony i opuszczony, już w młodym wieku obije się z miejscami świętemi i z bliskością tabernakulum, może stać się nieuczciwym i pójść drogą zła. Część zasługi w pięknej przyszłości ministranta ale i część odpowiedzialności za zwichnięte życie, czy opieszałość w życiu religijnym przypadnie kapłanowi, którego chłopak był sługą.

c) Wreszcie wzgląd na lud obecny w kościele i patrzący na ministrantów ma swoją wagę. Albo budują się wierni nabożną postawą chłopców i szczerą pobożnością, albo się gorszą ich niedbałym zachowaniem i — w sposób uproszczony wnioskują z tego o gorliwości kapłana o służbę bożą.

Podane wyżej powody skłaniają zatem kapłana do zainteresowania się ministrantami, do metodycznej nad nimi opieki.

Dużo czy mało ministrantów?

Za obu zdaniami przemawiają racje. Jest rzeczą łatwiejszą kierować małą grupą niż bardzo liczną. Kilku chłopców nie nastręcza wiele kłopotów i umożliwia prędki pogląd na całość. Małe grono ministrantów upraszcza również kwestię wynagrodzenia i rozwiązuje sprawę ubranek ministrantów.

Jednak i po drugiej stronie stoją niemniej ważkie momenty: Duszpasterzowi powinno zależeć na tym, aby jak największej liczbie chłopców udostępnić służbę Ołtarza. — Mając większą liczbę kandydatów na ministrantów, mamy ułatwiony wybór godnych tej świętej służby chłopców. — Przy większej grupie — ministrant rzadziej będzie służył do mszy świętej, może więcej będzie sobie cenił swój urząd, co znowu dodatnio wpłynie na pobożność ministranta.

Wieloma ministrantami można uświetnić wyjątkowe w parafii uroczystości i wielkie święta w roku kościelnym, można urządzić chór chłopców. W końcu większa grupa chłopców, nad którymi szczególniejszą roztacza się opiekę, posłuży jako rdzeń w organizacji młodzieży katolickiej i wniesie tam zdrowego ducha.

Wybór i przyjęcie ministrantów.

Powinno być zasadą, że tylko ksiądz dobiera sobie ministrantów — mając na uwadze wspomniane na wstępie względy, i to nie czeka, aż chłopak sam się zgłosi i poprosi o przyjęcie, bo nieraz wartościowy chłopak nie ma odwagi przystąpić do księdza z prośbą, — ale wyszuka sobie ministrantów spośród chłopców, uczęszczających na naukę przygotowawczą do świętych sakramentów. Po dłuższej obserwacji dziecka i poznaniu środowiska, wybiera sobie kilku na czas próby. Przyszłemu ministrantowi stawiamy szereg warunków i wymagamy od niego pewnych kwalifikacji.

Ten, który ma służyć u ołtarza, powinien być czysty, z rodziny możliwej, cieszącej się dobrą opinią. (W rzadkich i wyjątkowych wypadkach przyjmie się chłopca, który miał być dopiero apostołem niedobrego w domu otoczenia). Od kandydata żąda się, aby był nie złym uczniem w szkole, z zachowaniem nienagannym, do którego wychowawcy nie mają zastrzeżeń.

Za zgodą rodziców zostaje zatem chłopak zaliczony do kandydatów i w czasie tym przygotowawczym przechodzi próbę, na którą składają się wiadomości, które sobie musi przyswoić, jak i pewne

praktyki dające rękojmę dobrego ministrowania. Kandydat nauczy się ministrantury z poprawną wymową łaciny, nabędzie podstawowych wiadomości z liturgii mszalnej, zapozna się z szatami kościelnymi i zakrystią, pozna w zarysach rok kościelny. Prócz tego będzie kandydat w czasie próby uczył się praktycznie służenia do mszy świętej, będzie uczęszczał na msze święte w dni powszednie, na nabożeństwa wieczorne i nieszpory, a z obecności jego w kościele przeprowadzi się kontrolę — po nabożeństwie w zakrystii. Miejsce kandydata jest w kościele między dziatwą szkolną, gdzie zachowaniem bez zarzutu służy przykładem. Po upływie próby — trwającej kilka miesięcy, składają kandydaci egzamin z wiadomości teoretycznych i praktycznych przed plenum ministrantów. Przyjęcie do grona ministrantów należałoby urządzić uroczyście w kościele przy udziale dzieci szkolnych i rodziców. Jakkolwiek nie wydano jeszcze drukiem ceremoniału przyjęcia ministrantów — nie trudno taki zestawić z tekstów liturgicznych, śpiewu, przemówienia, przyrzeczenia i wręczenia oznak.

Prowadzenie ministrantów.

W zakrystii, w kąciku dla ministrantów, gdzie na ścianie zawieszona jest tablica z modlitwami, kalendarz liturgiczny i porządek tygodniowy, — widnieje również regulamin, obejmujący postulaty stawiane ministrantom. Chłopców wdraża się w poszczególne punkty i objaśnia je, do czego okazji dosyć nastręczy praktyka. Zasadą jest — wpierw objaśniać, ćwiczyć, jasno określić obowiązki, a potem dopiero domagać się przestrzegania ich i konsekwentnego wprowadzania w czyn. Kara pozostaje na końcu.

Jeśli duszpasterz zdecyduje się założyć „kółko ministrantów", to będzie ono, zgodnie z tradycją i ustawami Krucjaty Eucharystycznej — jej sekcją. Kółko ma swojego prezesa i zastępcę, sekretarza i sąd koleżeński. Zbiórki odbywają się co dwa tygodnie, albo raz na tydzień. Na program zbiórki mogą się składać pieśni, ewangelia z najbliższej niedzieli z krótkim zastosowaniem ascetycznym do ministranta, objaśnienie i przygotowanie następnych świąt, wprowadzenie ministranta w liturgię Kościoła, objaśnienie ministrowania przy sakramencie chorych, przy chrzcie świętym, przy pogrzebie i t. d., ćwiczenia praktyczne, omówienie spostrzeżonych w kościele braków, ćwiczenie śpiewu liturgicznego. Ksiądz przekonuje się, że zbiórki, jeśli tylko są umiejętnie prowadzone i nieco przygotowane, dają sporo korzyści. I tam w sposób spokojny omawia się błędy i ewentualne trudności, poznaje chłopców coraz lepiej, zapobiegnie niejednemu kłopotowi. Jeżeli włączy się przytem do zbiórki trochę humoru, ministranci polubią

je i wyniosą z mile spędzonej godziny — wyraźny pożytek. Celowe duszpasterzowanie ministrantów wymaga również indywidualnego prowadzenia. Stąd potrzeba dokładniejszego poznania warunków domowych, zalet i trudności chłopca. Do tego znajdzie kapłan, opiekun ministrantów okazję, w rozmowach z chłopcem sam na sam. Wszystko, co duszpasterz z ministrantami i dla ministrantów urządza, zbiórki, urozmaicenia, rozmowy i wyjazdy — będzie miało za cel zasadnicze, wspomniane założenie, mianowicie pomnożenie chwały Bożej i osobiste uświęcenie małego sługi. W szczególności zwróci się uwagę na cnoty, jak — pobożność i karność, porządek i czystość, szacunek dla kapłana, uczciwość i koleżeństwo. Równolegle pracuje się nad ministrantami w Krucjacie Eucharystycznej, gdzie zważa się na spełnianie przez ministrantów obowiązków.

Wynagradzanie ministrantów.

W przepisach o wynagradzaniu służby kościelnej jest przewidziane i wynagradzanie ministrantów. Należy im się ono nawet ex iustitia communitativa, za ofiarę ze strony chłopca i rodziców. Rzecz inna, że z kwestii płacy nie będzie się robiło głównej sprawy, ani nie wysunie się jej na plan pierwszy. Na dochody kasy ministrantów, którą zarządza ksiądz opiekun, składają się część stypendium mszalnego i stuły, skarbonka kolędy, ofiary przy ślubach i ofiary manualne. Na ofiary istnieje w zakrystii skarbonka z napisem: „dla ministrantów". Sposób wynagradzania bywa różny, jak wykazuje praktyka po parafiach. Zdaje się, że nie wskazanym jest wypłacać gotówkę chłopcom, ale pytanie czy wręczać należność rodzicom w formie pieniędzy, czy urządzać ministrantom imprezy i dawać podarki praktyczne. A może jedno i drugie. Niekoniecznie co miesiąc, ale co pewien okres wypadałoby wypłacać matkom ministrantów pewną sumę, część zaś przeznaczać na pielgrzymki i wycieczki, na obchód świętego Mikołaja, czy Gwiazdkę, odpust parafialny, czasopisma, książeczki i t. d. Raz w roku, praktycznie jest po kolędzie, można by urządzić podwieczorek, połączony z rocznym sprawozdaniem z działalności „kółka ministrantów", z pożegnaniem członków czynnych i wyborem nowych władz.

Jeżeli prowadzenie ministrantów będzie odpowiadać duszy chłopięcej, jeśli „Kółko" ich ubogacać będzie duchowo, im coś da, wtedy młodzież chętnie do ministrantów garnąć się będzie, bo tam chłopcy będą najlepsi. W parafii zaś pogardliwe odezwanie się o ministrantach nie będzie miało podstaw. Decydującym jednak w całości zagadnienia jest osobowość samego duszpasterza.

X. Dr. Stanisław Huet, Zabrze.

Sprawozdanie z kursu duszpasterskiego*)

Administracji Apost. Śląska Opolskiego na Górze św. Anny, w dniach od 17 do 19 czerwca 1947 r.

I.

Na terenie Śląska Opolskiego kurs taki był bardzo potrzebny dla nakreślenia jednolitej linii naszej ofensywy katolickiej i dla pogłębienia jedności braterskiej wśród pracujących tu konfratrów. Dla braku miejsca pomijam wszelkie drugorzędne szczegóły, a przechodzę do treści poszczególnych referatów.

Referat J. E. Ks. Infułata Dra B o l e s ł a w a K o m i n k a, Admin. Apost. Śląska Opolskiego p. t. „Myśli i wskazania Piusa XI i Piusa XII". Był to wykład inauguracyjny.

Urządzenie kursu było konieczne z trzech powodów: 1) Dla scementowania Duchowieństwa i wiernych w Diecezji Opolskiej różnolitego pochodzenia. 2) Potrzeba refleksji wobec powszechnych przemian na całym świecie. 3) Rzym, chociaż jest źródłem dogmatyczno-moralnym i posiada magisterium infallibile, jednak nie może podawać programów szczegółowych i to nie tylko w sprawach społecznych, ale i w duszpasterstwie.

Kościół usiłuje w naszych czasach wyjść z atmosfery, którą stworzyła pseudoreformacja. Od szeregu lat czyni wysiłki, aby przejść z pozycji obronnej do ofensywy. Wysiłki te zgniotła wojna i totalizmy, ale samej idei rzecz jasna dosięgnąć i obalić nie zdołały. Już Pius IX i Jego następcy, a zwłaszcza Pius XI chcą Kościół i Jego pracę pchnąć na nowe tory. Głos Papieża dochodzi dziś fragmentarycznie i z pewnym opóźnieniem, dlatego czasy obecne wymagają większego wczucia się w myśl Kościoła — sentire cum Ecclesia. Kościół stanął dziś w pośrodku między zdrowym konserwatyzmem a ideą postępu. Postęp Kościoła jest pełen roztropności, ucząc się z przeszłości, formułuje przyszłość. Duszpasterstwo więc powinno być nastawione postępowo, chociaż zawsze z oglądaniem się na czasy minione, bo nie od nas się wszystko zaczyna. Wysiłek działania kapłańskiego musi się przestawić w kierunku duszpasterstwa, apostolstwa pozytywnego i maksymalistycznego. Nie wolno nam zacieśniać kręgu działania do konserwacji tych tylko, którzy stoją przy nas blisko, a na krawędzi pozostawiać najruchliwszych nieraz i bardzo wartościowych ludzi. Papież Pius XII w encyklice „Mystici corporis Christi" podaje nie tylko

*) Podajemy z uwagi na d o n i o s ł y materiał z dziedziny duszpasterskiej. Przyp. redak.

środek na zaradzenie wszelkim błędom aktualnym, ale przez nakreślenie istoty Kościoła Katolickiego wskazuje drogę nową dla szerzenia Królestwa Bożego na ziemi.

Drugi referat Najdost. Arcypasterza p. t. „Rzeczywistość powojenna a duszpasterstwo" nakreślił charakterystyczne cechy obecnych czasów, a więc przede wszystkim niepewność i płynność. Nie można niczego przewidzieć. Ta atmosfera niepewności ciąży jak zmora. Drugą cechą to materializm pseudonaukowy w prasie, w szkole, w podręcznikach. Młodzież mimo wszystko zaczyna moralnie słabnąć i ulegać manii zabaw. Jest to cecha nie tylko naszej, ale i zagranicznej młodzieży, również i w U. S. A. Trafnie powiedział Dost. Referent, że dziś Europa zbiera obfite żniwo po materializmie ubiegłego stulecia — krwawo i tragicznie. I my uznajemy materię i jej ważność, ale jej nie przeceniamy. Gdy duch nie panuje nad materią, tam materia się rozpada. Wielka apostazja zachodu doszła do swego szczytu jako twórczyni nowoczesnej kultury, protestantyzm skompromitował się w upadku i bankructwie tej kultury, którą wytworzył. Z tych cech dzisiejszej rzeczywistości płyną jak z primariów wszelkie braki i bolączki świata, a dla nas wskazówki duszpasterskiego przeciwdziałania. Głos ostatnich papieży nawołuje do apostolstwa wobec ześwietczenia. Życie kapłańskie jest dziś najeżone licznymi trudnościami i niebezpieczeństwami. Wzorem naszym powinien być św. Paweł, ideał kapłana-aktywisty. Mimo wszystko czasy dzisiejsze nie powinny nastrajać duszy kapłańskiej pesymistycznie, mają bowiem też swoje promienie. W wieku XIX i z początku XX katolicy czuli się jakby niedorozwiniętymi wobec postępów cywilizacji świata. Wytworzyło się wśród katolików chorobliwe poczucie małowartościowości. Dziś właśnie katolicyzm triumfuje wobec całkowitej kompromitacji cywilizacji i kultury idącej dotychczasowymi torami. Proporcjonalnie też rosną ofiary, choć budzi się instynkt samozachowawczy, który zbliża ludzi coraz bardziej do Kościoła. Nie jest to jeszcze katolickość, ale w każdym razie zbliżenie. Etyki zaś chrześcijańskiej na zawołanie odrestaurować nie można. Do tego trzeba przede wszystkim wiary i wyzbycia się mentalności burżuazyjnej i tego przyzwyczajenia się do spokojnego rytmu życia, ubezpieczenia życia i emerytury, które to cechy pogrążały w marazmie ducha ludzkiego. Ta właśnie burżujska mentalność, o której pisze Bierdiajew, jest podstawą wszystkich nowoczesnych ideologii. Jednak dzięki nim nastąpiło w katolicyzmie rozbudzenie i ruch w kierunku przeciwdziałania duchem Ewangelii duchowi mentalności burżujskiej. Ex oriente lux! W krajach wschodu drzemią coraz bardziej budzące się siły witalne i religijne. Na nich zaczyna się dziś Kościół opierać. Europa zaczyna tracić swą witalność i chęć do życia

w sposób zupełnie widoczny. My kapłani musimy pierwsi zerwać z mentalnością burżuazyjną i powstrzymywać, o ile się da ten proces rozkładczy starej Europy. W liberaliźmie XIX w. trzeba było wolność ograniczać. Dziś znów trzeba jej bronić. Kiedy Hitler zagrażał Austrii — mówiono — „Die Lage ist ernst, aber nicht verzweifelt". Kiedy zaś Hitler opanował Austrię i cała jego ideologia okazała się oczom wszystkich jasno, mówiono dowcipnie: „Die Lage ist verzweifelt aber nicht ernst...".

Kościół Katolicki pręży się dziś na cały świat. Jego cecha powszechności jaśnieje całym blaskiem. Opromienieni tym życiodajnym światłem idziemy ufni w przyszłość.

Trzeci referat Ks. Redaktora P i w o w a r c z y k a p. t.: „Kościół w obliczu przemian społecznych" ogromnie przejrzysty, zawierał trzy części: 1) Fakty przemian, 2) Ich sens, 3) Postawa kapłana wobec przemian.

W dziedzinie gospodarczej zaznacza się podział wielkiej własności prywatnej, upaństwowienie przemysłu i handlu i to nie tylko w Rosji i w państwach z nią sąsiadujących, ale i w reszcie Europy, np. w Anglii. Przemiany zaszły dziś i w procesie życia gospodarczego. Poprzednia wolność decyzji w poszczególnych warsztatach gospodarczych ustąpiła na rzecz planowania gospodarczego, którego inicjatywa pozostaje w rękach państwa. (3-latki, 5-latki). W życiu społecznym zaznaczają się przemiany w rozroście wpływów warstw ludowych. Pierwsza wojna dała tym warstwom równouprawnienie polityczne, druga zaś dała im w ręce władzę, względnie czynnikom, które w ich imieniu rządzą. Rola związków zawodowych stała się olbrzymią. Po wojnie powstała jedna federacja, skupiająca prawie wszystkie organizacje robotnicze z wyjątkiem Ameryki, w której są dwie. Jedna z nich CIO należy do wszechświatowego związku, druga zaś licząca 8 milionów członków jest samodzielną. Organizacje te są tak potężne, że potrafią sparaliżować życie gospodarcze i państwowe w walce o prawa świata pracy.

Drugi rodzaj stanowią przemiany duchowe, kulturalne, umysłowe. Wpłynęły na nie przede wszystkim odkrycia naukowe stosowane w technice. Odkrycie tajemnicy energii atomu zastosowane w życiu może nam dać podróż międzyplanetarną, zmianę temperatur, potężną energię ruchową, ale zastosowane w wojnie może się skończyć zdarciem naskórka globu, którego odbudowa potrwa 5 tysięcy lat.

W upowszechnieniu kultury zaznacza się stały postęp, podnoszenie oświaty, okres przymusu szkolnego rozszerzono do lat ośmiu.

Trzeci rodzaj przemian to siła światopoglądu marksizmu, występującego właściwie jako religia w znaczeniu negatywnym.

Przeżywamy narodziny nowej epoki, przemiany bowiem wymienione wyżej oznaczają koniec epoki dotychczasowej. Tę czwartą z kolei epokę zaznaczają takie fakty jak zniszczenie Europy, potęga U.S.A., dojrzałość mas do władzy. Żyjemy obecnie w okresie przejściowym między obiema epokami, a trudno powiedzieć, do której z nich należymy. Zginie kapitalizm jednostkowy, w którym prymat miał pieniądz w stosunku do człowieka. Rozważając sens tych przemian, Referent stwierdza, że musi upaść bezpowrotnie indywidualizm w znaczeniu egoizmu i socjalizm. Jako trwałe cechy dla nowej epoki pozostaną podporządkowanie kapitału i demokracja.

W stosunku do życia gospodarczego musi zapanować prymat człowieka. Celem nie może być tworzenie bogactw, ale zaspokojenie potrzeb człowieka racjonalnych. Liberalizm już dziś nie akcentuje swych haseł z XIX w., tj. wolności i swobody nieograniczonej gospodarczej i etycznej. Marksizm obiecuje ją dać, ale dopiero jako wynik całkowitego uspołecznienia. Będzie to niejako przeskok z królestwa konieczności do królestwa wolności.

W wizji nadchodzącej epoki będzie również obok uspołecznienia człowieka prymat jego wobec państwa. Państwo bowiem służy człowiekowi i jako takie nie jest celem, ale środkiem do celu dobra człowieka. To jest treść myśli katolickiej i teza, którą już dawno bronił Cathrein przeciw Heglowi. Filarem naszej epoki ma być uspołecznienie człowieka, w którym widzimy dwa aspekty — człowiek jako jednostka wyższa nad państwo i zarazem jako jednostka podporządkowana społeczności. (Jest to teza św. Tomasza z Akwinu oparta na principium — „Causae sunt invicem causae in diverso ordine" — przyp. recenzenta). Te dwa aspekty muszą harmonizować z sobą. Tu będzie wielką rola związków zawodowych, które nadadzą ton życiu.

Jakie są zadania duszpasterskie w tej tak ważnej dziejowej chwili? Fałszywą postawą jest mniemanie, że wrócimy do stanu z przed roku 1939. Procesy obecnie przeżywane są nieodwracalne. Nie da się odwrócić np. parcelacja i upaństwowienie. Nieodwracalna jest rola związków zawodowych i zwycięstwo demokracji tej prawdziwej, nie klasowej. Fałszywą jest również postawa bezkrytycznego konserwatyzmu, podyktowanego strachem i bojaźnią przed wszelką zmianą.

Rozbudzić należy w sobie ten sensus catholicus i wczuwać się w myśl Kościoła, podporządkowując się Jemu. Studium, zachowanie spokoju i nie uleganie łatwo wzruszeniom. Trzeba nam też wielkiej miłości do ludzi, bo cechuje nas jeszcze brak szerokiego serca, wielkoduszności i szerokich horyzontów umysłu. Unikać trzeba arbitral-

ności i autokratyzmu. W ogólności cała nasza działalność musi być zawsze duszpasterską, a nie polityczną. Hierarchia prac duszpasterskich jest stała. — Ołtarz jako symbol samego Chrystusa Szafarza Swych Sakramentów. Ambona — nauczanie i oświecenie umysłów. Konfesjonał — oczyszczenie serca i wzmocnienie woli ku dobremu.

Trzeba walczyć pozytywnie i dlatego potrzeba studiów z dziedziny nauk społecznych. Nad wszystko zachować trzeba zawsze postawę katolicką.

Czwarty referat wygłosił O. Prowincjał J a c e k P r z y b y l s k i O. P. p. t. „Ite ad oves", dając w czterech częściach pogląd na istotę naszego kapłaństwa. Części te były następujące: Chrystusowa misja kapłańska — dziejowa misja kapłańska — polska misja kapłańska — śląska misja kapłańska.

Istota misji kapłańskiej leży w Chrystusie. We wschodniej teologii jest ta misja oparta na dogmacie Wcielenia Chr. Pana jako Pośrednika i Kapłana. W teologii zachodniej fundamentem jej jest raczej Krzyż i Ofiara. Chrystus Odkupiciel jako dysponujący swoją własnością — duszami. Ewangelia zaś stanowi niejako wytłumaczenie się Chrystusa Pana. Na tych podstawach kapłaństwo staje się przede wszystkim szafarstwem sakramentów św., a następnie szafarstwem słowa Bożego. Dziejowa misja kapłańska polega obecnie na zastępstwie Chrystusa Pana. Encyklika Piusa XI mówi wyraźnie i oficjalnie o kapłanie „Alter Christus". Mamy więc konkretyzować Chrystusa w swojej epoce i na swoim terenie. Na czym duszpasterstwo nasze polega trudno określić z powodu bogactwa treści i szczegółów. Św. Jan Apostoł w Ewang. swej (r. X.) mówiąc o Dobrym Pasterzu daje może najlepszy obraz duszpasterstwa. Podkreśla przede wszystkim znajomość swych owieczek, a więc znajomość wiernych i ich potrzeb.

Drugą cechą istotną w tym kapłaństwie jest wybrańswo Boże i życie wewnętrzne — być d u c h o w n y m. Z e s p o l e n i e z B o g i e m. Poczucie kapłaństwa musi się również uzewnętrzniać. Trzeba więc akcentować ten charakter i autorytet kapłański. Wtedy owieczki głos swego pasterza poznają i pójdą za nim.

W duszpasterstwie nowoczesnym jest tendencja do psychologicznego ujmowania. Ta tendencja wydaje się nieco zlaicyzowana i przewartościowana. Trzeba uważać, aby nie zatracać w tego rodzaju pojmowaniu ducha i namaszczenia Ewangelii.

Baczną uwagę zwracać musimy na konfesjonał jako na szkołę duchowną apostołów i pomocników. Unikać tedy należy przypadkowości w konfesjonale. Walka z dorywczością a tendencja do systematycznego prowadzenia dusz.

Misja duszpasterstwa polskiego polegać będzie na poznaniu duszy polskiej, jej znamion i potrzeb. Nasze wiadomości w tym względzie mocno szwankują przez brak odpowiedniej syntezy. Nawet najlepsi autorzy i znawcy tej polskiej duszy są dopiero w jej przedsionku. My w konfesjonale mamy najlepszy wgląd w te dusze i Łaskę stanu.

Ideał kapłański jest niejednokrotnie wypaczany przez fałszywą opinię ludzi w katolickich powieściach (Mauriac, Bernanos). Te opinie oparte są na uczuciowości. Dużo by można złożyć na t. zw. modę na pewnych księży. Stają się oni modni na pewien czas, na pewien sezon.

Misja duszpasterska na Śląsku powinna iść po liniii obecnej rzeczywistości. Śląsk jest in statu fieri. Dusza śląska, polsko-katolicka, tworzy się. Duszpasterstwo jest tu również pionierskie. Należy iść do takich owiec jakie są.

Ważnym jest zagadnienie metodologii duszpasterskiej i warto by je opracować, chociaż należy do bardzo trudnych. W każdym razie znamy zasady. Przede wszystkim kapłan musi być dla wszystkich. Idzie o dusze. Nie wolno nam przemieniać porządku wartości. Wszystko inne po za duszami na drugim planie. In ordine pastorali naprzód szafarstwo Sakramentów św. Dawać Boga, a nie co innego. Ważnym błędem jest zaniedbanie lub przemienianie tego porządku. W pracy naszej musi być zawsze silnie zaznaczany „rytm wieczności", a nie amerykanizm. Kapłan może być bardzo ludzkim i będzie nim, jeśli jednocześnie będzie bardzo Bożym. Kierować się musi mądrością i roztropnością, ale przede wszystkim nadprzyrodzoną.

Na koniec poruszył O. Referent sprawę moralności kapłańskiej. Polega ona na należytym spełnianiu swoich obowiązków. Tak tę moralność określają Ojcowie Kościoła (św. Jan Chryz.). Nawet ciężko chory kapłan cierpiąc i modląc się należycie, spełnia swoje obowiązki. Moralność kapłańska wypływa z całego jego ducha i łączności z Bogiem. Quoad gubernationem animarum podstawą będzie hierarchia zajęć duszpasterskich kierowana roztropnością, zmysłem organizacyjnym i wyrobieniem społecznym.

Dok. nastąpi.

Na niwie życia kapłańskiego

Attende lectioni!

Zużywamy z każdym dniem nietylko siły fizyczne, ale i duchowe. Łatwo może się zdarzyć, że i kapłan stanie na mieliźnie duchowej. Rutyna — to nieprzejednany wróg duszpasterza. Tu nie ma na to innej rady, jak stać blisko źródeł życiodajnych.

Mimo nawału pracy, musi się znaleźć chwila czasu na pogłębienie swego „ja“ kapłańskiego! Znana zasada, którą umiemy innym zachwalać, brzmi: „czytać mało, lecz często i dobrze, wybierać rzeczy wartościowe“.

Non multa sed multum... Nadmiar pokarmu też szkodzi; lepiej mniej, a dobrze trawić. To samo w dziedzinie ducha. Duszpasterz, a więc ktoś, mający dusze innych napasać, nie może być sam tej paszy duchowej pozbawiony.

A więc attende lectioni, insta in illis! Hoc enim faciens et teipsum salvum facies, et eos qui te audiunt. (I Tymot. 4, 13—16).

Zamiast wertowania wszystkich gazet, czy nie lepiej zżyć się z jaką dobrą książką. Przecież dziś dobrych książek coraz więcej. Duc in altum. Komu jak komu, lecz chyba nam duchownym przystoi ta dbałość o stałe dokształcanie nie tylko intelektualne, ale i ascetyczne.

Tym więcej, że wielu świeckich to czyni, i to z wspaniałymi rezultatami. W naszych czasach dobrze jest zżywać się z nowoczesnymi wielkościami duchowymi, niedawno zgasłymi, takimi np., jak: O. Kolbe, Bp. Kozal, Br. Adam Chmielowski i inni... Obecność duchowa w takim towarzystwie zawsze dobrze oddziaływuje, podnosi nasze niveau, a to przecież takie najważniejsze.

W krótkiej, ale dobrze przemyślanej lekturze kapłańskiej czy to Pisma św., czy współczesnych publikacyj z dziedziny życia wewnętrznego, tężeje dusza kapłańska, a nam dziś nie potrzeba przeciętnych, nam trzeba wybitnych kapłanów. Przede wszystkim wybitnych wielkością ducha, dobrocią, bo „do nieba dojdzie tylko ten — pisał niedawno ktoś — kto ma niebo dobroci w duszy własnej“. — Niech inni, dziś na świecie stroją miny marsowe — w naszym kapłańskim obliczu niech odbija się Chrystus, głębia Jego Ducha i Jego nauki.

Dr L. K.

Ze świata

Do Ojca św. przesłał Prezydent Stan. Zjedn. przez wysłannika swego Taylora pismo, w którym pisze: „Zadania, przed którymi stoimy, są niezmierne. Moralne siły świata tracą swoją skuteczność, a naprzód wysuwają się siły, które pragną zniszczyć moralne podstawy świata. Trwały pokój może być zbudowany jedynie na chrześcijańskich zasadach. Naszym największym pragnieniem jest pracować z ludźmi dobrej woli, abyśmy mogli uniemożliwić wojnę... Prosiłem swego wysłannika Taylora, aby W. Świątobliwości oznajmił, jak pragnę współpracować z W. Świątobliwością jako przedstawicielem moralnych sił świata“. — Ojciec św. odpowiedział:

Jak położyć podwaliny pod trwały pokój między narodami? Te podwaliny nie mogą być pewne, o ile nie będą się opierały na wierze w jedynego prawdziwego Boga, Stwórcę wszystkich ludzi. Wszyscy, którzy bronią prawa osobowości ludzkiej, znajdą zawsze serdeczną współpracę ze strony Kościoła Bożego. On jest wiecznym obrońcą prawdy, miłuje wszystkich ludzi, gdyż od swego początku przed dwoma tysiącami lat był obrońcą jednostki przed despotyzmem i robotnika przed wyzyskiwaczem. Nie może nigdy zawierać kompromisu z wyraźnym wrogiem Boga. Pragnąc z wszystkich sił wieść ludzi i narody ku jasnemu poznaniu ich powinności wobec Boga, będzie Kościół tak postępować, aby się przecież najskuteczniej przyczynić do światowego pokoju i do wiecznego zbawienia człowieka. — Miłość, którą okazał naród amerykański wszystkim tym, którzy cierpią, rzec można, na całym świecie, jest dowodem jego szczerego pragnienia pokoju i powszechnego dobrobytu. Niezmierna większość narodów świata dzieli rzeczywiście to pragnienie i to także w tych krajach, gdzie nie można się swobodnie wypowiedzieć. Pod znakiem Opatrzności Boga Ojca nas wszystkich zwycięży zaiste w końcu to, co jest dobre, święte i sprawiedliwe". (Głos Kat. nr 39, s. 327).

Z okazji odbudowy katedry w Messynie (Sycylia), zrujnowanej w czasie wojny przemówił przez radio Ojciec św. do katolików tego miasta: „Trwały pokój można osięgnąć tylko twardą i ścisłą sprawiedliwością". Wezwał katolików do modlitwy do Matki Boskiej, aby wyprosiła poznanie, że najwyższego dobra, jakim jest prawdziwy pokój, nie można osiągnąć ani gwałtem, ani rywalizacją. Tylko przez wypełnienie nauki Tego, który jest Księciem Pokoju, będzie można sprowadzić na świat rzeczywisty pokój, za którym tęskni znękana ludzkość.

Do delegatów Pracy Amerykańskiej, wracających z obrad w Genewie Ojciec św. powiedział: Poprawa bytu robotnika to wielkie i niekończące się zadanie, które wzywa to wszystko co szlachetne w sercu ludzkim. Historia świadczy jak poważnie traktował Kościół to zagadnienie. Nie ma on mandatu do bezpośredniego regulowania życia gospodarczego, ale urządzenia społeczne i gospodarcze nie mogą być odrywane od moralności. Przywilejem Kościoła i obowiązkiem jest głosić te niezmienne zasady moralności. — Uczciwy robotnik nie zechce poprawy swej pozycji przez uwłaczanie wolności innych, która jest mu równie święta jak jego własna. Słuszne jest jego pragnienie posiadania tego wszystkiego, co jest konieczne dla zapewnienia jemu i jego rodzinie życia odpowiadającego jego godności i sumieniu. Dlatego to właśnie Kościół zawsze będzie go bronił

przeciw wszelkiemu systemowi przeczącemu jego prawom, które nie pochodzą od państwa, ale z ludzkiej osobowości. — Program każdej organizacji dla poprawy bytu robotnika winien uwzględniać: 1) szacunek dla osoby ludzkiej we wszystkich ludziach bez względu na ich położenie społeczne, 2) uznawać solidarność wszystkich narodów rodziny ludzkiej stworzonej przez Boga, 3) żądać od społeczeństwa kategorycznie stawiania dobra ogólnego nad zysk osobisty przez służbę każdego dla wszystkich.

Do zjazdu „Związku Mężów Akcji Katolickiej" w Rzymie, na którym w wrześniu br. wzięło udział 100 tys. członków wyłożył Ojciec św. pięć konkretnych zadań, które Akcja Katolicka, zwłaszcza jej organizacja mężów ma do spełnienia. Są one następujące: 1.) Kultura katolicka, t. j. należy pogłębić znajomość wiary, uświadomić masy katol. o życiu Kościoła, jego liturgii, jego nauce... 2.) Świętość niedzieli. Przywrócić niedzielę Bogu i rodzinie. Nie wykonywać robót, które mogą być wykonane w dzień powszedni; nie urządzać rozrywek, będących okazją do złego. 3) Naprawić rodzinę, zwłaszcza zabezpieczyć rolę matki, która jest duszą rodziny. 4) Sprawiedliwość społeczna. Akcja katol. winna przyczynić się do rozwiązania zagadnienia sprawiedliwego rozdziału bogactw przez pomoc i własną pracę. 5) Odrodzenie moralne. Centralny to punkt starań Akcji katol. Należy podnieść uczciwość człowieka: w rodzinie, w pracy, w życiu gospodarczym. W końcu rzucił Papież wezwanie: „Miejcie szerokie serca" i „miejcie wielkie ideały". — Postawa katolików dziś to: „służyć, walczyć i zwyciężać".

W lipcu odbyły się kanonizacje czterech nowych Świętych: św. Michała Garicoits (założ. Zgrom. XX. Serca Jez. XIX w.), św. Elżbiety des Ages (założ. Zgrom. SS. św. Krzyża XIX w.), św. Ludwika Grignon de Montfort i św. Katarzyny Laboure. Kongr. Rytów rozpatrywała 2 nowe sprawy beatyfikacyjne: Kard. Sforza z IX w. i lekarza neapolitańskiego Dr J. Thoscati, † 1927 r.

Pod patronatem Pax Romana odbył się w Varennes pod Angers (Francja) Międzynar. Tydzień Studencki z udziałem delegatów 14 narodów. Tematem referatów był: „Student a świat jutrzejszy". Chodzi o przygotowanie katol. studenta do wydatnej pracy. Zajmowano się też taką sprawą, jak współczesne hipotezy i koncepcje biologiczne. W przyszłym roku odbędzie się zebranie w Belgii.

Sufrag. z Lyonu bp. Bornet wygłosił w czasie pielgrzymki narod. w Lourdes kazanie o prawach i powinnościach rodziców chrześcijańskich wobec swych dzieci: „Jest rzeczą niesporną — powiedział — że winni jesteśmy posłuszeństwo i cześć

ustanowionej władzy, ale ta cześć nie wymaga, abyśmy się zrzekli własnych praw i zaniechali o nie walki. Jest przeto rzeczą nieuniknioną, aby rodzice bronili swych świętych praw środkami prawnymi bez waśni, bez nienawiści, w poczuciu elementarnej sprawiedliwości. Bądźmy nieustępliwi w żądaniu swoich słusznych praw i powiedzmy sobie: walka o szkoły chrześcijańskie jest naszą walką!

W Czechosłowacji szef sztabu generalnego, generał Boech, odznaczył 50 kapłanów krzyżami wojennymi za pracę w ruchu oporu przeciw hitleryzmowi.

Kardynał Griffin zalecił katolikom w Anglii udział w organizacjach zawodowych. Członkostwo to musi być dobrowolne, nie obowiązkowe. W ten sposób podkreślił Kardynał znaczenie związków zawodowych, które jednak mają być dobrowolną a nie obowiązkową formą.

W Strassburgu zgromadził Tydzień pedagogiki chrześcijańskiej przeszło 400 uczestników z Alzacji. X. bp. Weber w przemówieniu swym podkreślił: „pedagogikę współczesną należy przepoić prawdziwym duchem chrześcijańskim we wszystkich dziedzinach nauczania". Głównym tematem było: wychowanie chrześcijańskie przekazywaniem życia. Szereg referatów o tym wygłosił O. Faure T. J. Znamieniem prawdziwej pedagogiki chrześcijańskiej, —mówił,—jest szacunek dla sumienia i jego wychowania.—Główną uwagę poświęcono nauczaniu religii i wychowaniu.

Sufraganem diecezji Scranton w U. S. A. został Polak X. Henryk Klonowski.

W Turynie w sierpniu obrała ponownie Kapituła Generalna XX. Salezjanów generałem Towarzystwa Salezjańskiego ks. Piotra Ricaldone, przyjaciela Polski. W czasie wojny X. Generał nawoływał w swych orędziach do modlitw i ofiar na rzecz naszej Ojczyzny. Do członków Kapituły Głównej należy znany w Polsce ks. Dr Piotr Tirone, b. inspektor salezjański.

W Austrii wychodzą obecnie, wskrzeszone po ucisku hitlerowskim, cztery czasopisma teologiczne: „Der Seelsorger" (Duszpasterz), „Zeitschr. f. Kat. Theologie", obydwa wydaje Herder w Wiedniu; oraz „Gloria Dei", wydają je Benedyktyni i znany „Linzer Quartalschrift". — Dla świeckich wychodzi już tygodnik kat.: „Die Furche" o wysokim poziomie i wielkim nakładzie oraz „Wort u. Wahrheit" i „Der grosse Entschluss". — Dla młodzieży: „Die Wende" i „Der Ruf".

W Wiedniu rozwija ożywioną działalność: Katolicka Akademia zał. w 1945 r. przez kard. Innitzera. Na czele stoi opat Benedyktynów H. Peichl. Pomyślana jest na wzór Instytutu katolic-

kiego w Paryżu. Posiada duże budynki w centrum Wiednia. Prowadzi regularne wykłady z dziedziny: teologii, filozofii, historii, socjologii, sztuki, biologii, medycyny, nauk politycznych i t. d. Przy akademii jest Instytut Medycyny Pasterskiej. Na czele stoi Dr Niedermayer, dr med. i teol., który świeżo ukończył obszerne dzieło z med. pasterskiej. — Co tydzień zbierają się w akademii profesorowie kat. różnych dziedzin naukowych ze wszystkich uniwersyt. Austrii dla omówienia zagadnień naukowych z różnych przedmiotów. Dyskusje te tworzą ośrodek kat. nauki i życia umysłowego.

Z kraju

Delegacja polska na uroczystości św. Wojciecha w Pradze była niezwykle serdecznie i okazale przyjmowana. Na licznych stacjach, począwszy od granicy Czech, witana była przez przedstawicieli kleru i społeczeństwa. — Na dworcu w Pradze powitał ją X. arcyb. Beran. W niedzielę 25. 8. wzięła udział w przyjęciu na ratuszu wydanym przez radę miejską. Witał ją prezydent Pragi w języku łacińskim; odpowiedział X. bp. Zakrzewski, mówiąc o słowiańskiej i katolickiej wspólnocie. — W dniu 24. 8. odbyła się imponująca procesja z relikwiami św. Wojciecha, które niosło czterech biskupów, m. i. X. biskup Pękala. Udział brały tysiące czeskiego ludu.

W Polsce bawiła delegacja katol. Czeskiej Ligi Akademickiej. Nawiązała ona liczne stosunki z polskimi studentami kat. i z polską kat. Caritas. Delegację przyjął w Warszawie X. Kard. Hlond, prymas Polski. Wynikiem odwiedzin były cenne wiadomości o pracy katolików w Polsce i układy o współpracy i wzajemnych stosunkach kulturalnych.

W Kielcach obchodził J. E. X. bp. Dr Kaczmarek 14. IX. srebrny jubileusz święceń kapł. Diecezjanie obowiązali się zbudować ku uczczeniu jubilata gmach małego seminarium. — Taki sam jubileusz obchodził 8. X. w Pelplinie J. E. X. bp. Dr Kowalski.

Prowincjałem XX. Oblatów w Polsce został O. Szczepan Śmigielski, dot. superior domu w Katowicach.

W Łodzi w kościele OO. Bernardynów na Dołach odbywały się w końcu lipca misje św., prowadzone przez misjonarzy bernardyńskich z Krakowa. Udział brało kilka tysięcy wiernych. Na końcu odprawiono procesję, w której niesiono kilkunastometrowy dębowy krzyż misyjny przy udziale ok. 50 tys. wiernych. Misja ta przyczyniła się do ożywienia ducha religijnego wiernych miasta Łodzi.

Akcja sekciarzy w Rzgowie pod Łodzią zakrojona na większą skalę natrafiła na opór katolickiej ludności i skazaną została na całkowite niepowodzenie.

Orędzie J. Em. Prymasa Polski w sprawie odbudowy kościołów warszawskich podaje prasa polska we Francji. Zbiórką funduszów na ten cel zajęła się Polska Misja Katolicka.

W Warszawie legło w 1944 r. pięćdziesiąt kościołów i kaplic w gruzach. X. Prymas Polski wzywa cały naród do udzielenia pomocy zniszczonym świątyniom Stolicy: „Nie może pozostać bez świątyń Warszawa, która za Boże jutro narodu skrwawiła się jak żadne inne miasto polskie". — Ofiary można składać: P. K. O. Warszawa I 4917, Biuro Rady Prymasowskiej, Nowogrodzka 49.

W Poznaniu nastąpiło dnia 4. XI. uroczyste otwarcie Seminarium Duchownego, odbudowanego po dewastacji wojennej. Aktu otwarcia dokonał J. E. X. Arcybiskup Metropolita Dymek, inicjator dzieła odbudowy, w asyście Kapituły Metrop. i reprezentantów Duchowieństwa.

W Gorzowie założył J. E. X. Adm. Apost. Dr E. Nowicki nowe Seminarium Duchowne przy poparciu Duchowieństwa i społeczeństwa miejscowego. Ważna ta instytucja duchowna rozpoczęła już normalną działalność. Wykłady prowadzą XX Misjonarze (Łazarzyści).

X. Dr Witold Gronkowski, prof. egzegezy St. Test. w Semin Duch., został prałatem Kustoszem Kapituły Metrop. w Gnieźnie.

Notatki bibliograficzne

Ks. Dr M. Lech Kaczmarek. Tomasz Netter Waldensis jako obrońca Prymatu św. Piotra. Studium dogmatyczno-historyczne. Poznań 1947, str. 46. Nakł. Pozn. Tow. Przyj. Nauk.

Tomasz Netter, zwany Waldensis (pochodził z Walden w poł. Anglii), był na schyłku XIV i w począt. XV wieku zasłużonym teologiem angielskim, wydelegowanym jako teolog przez pap. Marcina V na sobór w Konstancji, by brać udział w zwalczaniu herezji Wiklefa. W 1419 r. wysłał go król angielski do Polski do Władysława Jagiełły i do wielk. Mistrza Krzyżaków, by współdziałał w zawarciu pokoju między Polską a Krzyżakami. — Autor w sposób zajmujący i przystępny podaje argumenty z dzieł Nettera za prymatem św. Piotra. — Pracę tę przeczyta z pożytkiem każdy X. prefekt; a i duszpasterz, pragnący orientować się w podstawowych zagadnieniach teologicznych zdobędzie z lektury tej rozprawy niejedną nową myśl. X. K.

Ks. Prof. Dr Pastuszka. — Dusza ludzka, jej istnienie i natura. Lublin. 1947 r. Nakładem Towarzystwa Naukowego K. U. L. Str. 180.

Autor niniejszej publikacji należy do najpopularniejszych i czołowych pionierów tomizmu w Polsce. Pisze dużo i przyznać trzeba, że spod pióra jego wychodzą prace dojrzałe i przemyślane, ujęte w jasną szatę stylu i słowa. W dobie dzisiejszej, której znamieniem jest nasilony atak mate-

rializmu na czołowe prawdy światopoglądu katolickiego, prawdy o Bogu, duszy i sensie istnienia — książka Ks. Dr Pastuszki spełni zadanie głęboko i zarazem przystępnie informacyjne — owszem spełni to wybornie. Istnienie duszy i jej duchowość, zależność duszy od ciała, rozważane na tle różnych teoryj, jak monizm, dualizm, paralelizm psychofizyczny, pansomatyzm — wprowadzają wybornie czytelnika w zrozumienie zagadnienia psychologicznego pierwszej wagi. Jasno i nowocześnie, z uwzględnieniem najnowszych poglądów nauki, ujęte są również zagadnienia takie, jak reinkarnacja, czy pochodzenie człowieka od zwierząt i inne kwestie dziś dyskutowane w szerokim świecie. Dr L. K.

Profesor Dr Zdzisław Papierkowski. — Co prawo karne zawdzięcza psychologii. Str. 28. Wyd. Towarzystwo Naukowe K. U. L. Lublin 1947.

Prof. Dr Zdzisław Papierkowski. — Socjologiczne i filozoficzne oblicze kary. Str. 22. Wyd. Towarzystwo Naukowe K. U. L. Lublin 1947.

Dwa broszurowane wykłady lubelskie nie stanowią bez wątpienia rewelacji naukowej; posiadają jednak tę niezaprzeczoną zaletę, że stanowią treściwe podsumowanie psychologicznego i socjologicznego znaczenia kary, jak i zapatrywań naukowych współczesnych na ten temat. Wywody autora nie są pozbawione również i praktycznej użyteczności. Dr L. K.

„U źródeł chrześcijańskiej myśli filozoficznej". Ks. Dr Franciszek Sawicki. Nakł. Księg. św. Jacka. Katowice 1947. Str. 158. Cena zł 260,—.

Książka ta powinna znaleźć się w ręku każdego, kto pragnie posiąść elementarne podstawy myśli filozoficznej. Napisana dostępnie, jasno, zapoznaje czytelnika z filozofią św. Augustyna, Tomasza z Akwinu i Mistrza Eckharta. Kto się filozofią chrześcijańską interesuje, a nie posiada warunków, by głębsze studia przeprowadzić, niech tę książkę przestudiuje.

„Św. Benedykt", Patriarcha Zachodu z uwzględnieniem wielkiej roli św. Wojciecha w Polsce. **Ks. Dr Karol Wilk.** Nakład Księg. św. Jacka, Katowice 1947. Str. 36. Cena zł 70,—

Dziełko to zapoznaje nas z żywotem św. Benedykta na tle jego epoki. Dwa rozdziały poświęcone są jednemu z największych synów św. Benedykta, św. Wojciechowi, patronowi Polski. Książeczkę przyjemnie się czyta, a z pewnością przyniesie ona korzyść czytelnikowi, gdyż zaznajomi go bliżej z postaciami dwóch wielkich Świętych i z całym kierunkiem prac tak zasłużonego dla cywilizacji Europy zakonu, jakim są Benedyktyni.

„Ewangelie i Dzieje Apostolskie" z greckiego przetłumaczył i krótko objaśnił **Ks. Feliks Gryglewicz.** Nakł. Księg. św. Jacka. Katowice 1947. Str. 490. Cena brosz. 350,—, opr. 540,— zł.

Społeczeństwo katolickie napewno mile przyjmie to nowe tłumaczenie „Ewangelii i Dziejów Apostolskich", a tymbardziej, że w Polsce nawet przed wojną nowe wydanie Pism N. Test. należało do rzadkości. Tłumacz podjął się nowego tłumaczenia, stawiając sobie za cel, by tłumaczenie to było możliwie jasne i dokładne, językiem nowym i na poziomie dzisiejszej nauki. Trzeba przyznać, że tłumacz cel ten w zupełności osiągnął.

„Nasz Tabor". — Krótkie rozmyślania na tle Ewangelii św. Mateusza 17, 1—6, spolszczył Fr. Cz. Nakł. Księg. św. Jacka. Katowice 1947. Str. 32.

Ta niewielka broszurka zawiera piękne rozważania na temat tajemnicy Najśw. Sakr. Ołtarza. Na tle przemienienia na górze Tabor omawia autor problemy związane z naszym rozumieniem Chrystusa i przymioty Boskie. Książeczkę warto polecić nie tylko młodzieży, ale wszystkim, którzy pragną pogłębić swoją wiarę.

„Mała tajemnica". — O. C. Karg O. M. CAP. Wydanie III. Nakładem Księg. św. Jacka. Katowice 1947. Str. 60.

Miliony katolików na świecie zna już tę książeczkę, która była tłumaczona kilkakrotnie w różnych językach. Treścią jej jest „mała tajemnica", t. zn. najskuteczniejszy środek życia wewnętrznego. Każdy z nas może sobie coś postanowić dla Chrystusa. Może to być choćby tylko ciche westchnienie, byle by powtarzane w każdej wolnej chwili dnia. Taki sekret duszy powoduje cuda. Książeczka podaje przykłady dobroczynnego działania tej metody uświęcenia dusz: „Mała tajemnica" posiada znaczenie w dziele apostolstwa świeckich.

„Tragizm negacji Boga". — Dr H. Pfeil, tłumaczył A. C. Nakł. Księg. św. Jacka. Katowice 1947. Str. 23.

„Nikt z myślicieli współczesnych tak do głębi nie poznał i tak przejmująco nie przedstawił tragizmu negacji Boga jak Nitsche", pisze na wstępie autor tej broszury. W istocie, sensacyjnie brzmią wypowiedzi Nitschego na tematy Boga i przyszłości Europy. Autor „Tak rzecze Zaratustra", będąc zagorzałym ateistą, był przecież przeraźliwie konsekwentny i wyczuł i przewidział katastrofę świata współczesnego, który się wyrzekł Boga. Jeśli dziś tak często słyszy się i czyta o wystąpieniach domorosłych ateistów, którzy chcieliby Boga całkowicie wyeliminować z życia prywatnego i publicznego — to przecież niechże by byli przynajmniej konsekwentni i uświadomili do czego brak Boga na świecie prowadził. Czyżby byli zdolni oprzeć się wewnętrznemu przerażeniu po tej lekturze?

Duszpasterstwo ludowe, indywidualne, stanowe. Ks. Dr Herbert Bednorz. 1947 r. Str. 24. Cena 40 zł. Skł. główny. Katowice, ul. Plebiscytowa 49a.

Zwięzła ta broszurka omawia zasadnicze zagadnienia duszpasterzowania w dzisiejszych powojennych warunkach w Polsce. Jasne i przekonywujące wywody znanego już dziś w szerokich kołach naszego Duchowieństwa autora, uwzględniające literaturę zagraniczną, przeczyta każdy duszpasterz z zainteresowaniem. X. K.

Nadesłano do redakcji.

Królewskie kapłaństwo. Wyd. 3. **O. Jacek Woroniecki O. P.** Wrocław 1947. Str. 157. Nakł. Homo Dei.

Abstrakcjonizm i naturalizm w sztuce. Marian Morelowski. Lublin 1947. Str. 235 + 21. Nakł. Tow. Nauk. K. U. L., al. Racławickie 14.

Problemat Kultury Religijnej w twórczości Bolesława Prusa. Feliks Araszkiewicz. Lublin 1947. Str. 38. Nakł. Tow. Nauk. K. U. L.

Dzieciobójstwo w świetle prawa karnego. Zdzisław Papierkowski. Lublin 1947. Str. 53. Nakł. Tow. Nauk. K. U. L.

Duch Ziem Zachodnich. Andrzej Wojtkowski. Lublin 1947. Str. 16. Nakł. Tow. Nauk. K. U. L.

Język polski w obozie koncentracyjnym. Władysław Kuraszkiewicz. Lublin 1947. Str. 47. Nakł. Tow. Nauk. K. U. L.

Język a społeczeństwo. Tadeusz Milewski. Lublin 1947. Str. 34. Nakł. Tow. Nauk. K. U. L.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

Szkic kazania o św. Stanisławie Kostce zob. str. 431.

Ks. Dr Z. Baranowski.

XXV niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego.

(6. niedziela po Trzech Królach).

O ROZWOJU KRÓLESTWA BOŻEGO.

I. Dwa obrazy Królestwa Bożego: ziarnko gorczyczne i kwas.
II. Królestwo Boże
   1. rozpościera się nad światem jak drzewo,
   2. przenika świat jak kwas.
III. Szukajcie najpierw Królestwa Bożego...

I. Pan Jezus przedstawia rozwój królestwa Bożego w dwóch obrazach. Przyrównuje je do ziarnka gorczycy, która w niektórych okolicach Palestyny wyrasta do wysokości 3 lub 4 metrów, tak iż w jej gałęziach chronią się ptaki, zakładając gniazda swoje. Przyrównuje je do kwasu, którego używano w owych czasach zamiast drożdży, aby nadać ciastu pulchność i smak.

II. 1. Na podobieństwo krzewu gorczycznego rozrosło się królestwo mesjańskie, Kościół Chrystusowy, z małych początków wszerz, rozpostarło konary swoje nad całym światem, a narody świata chronią się w zbawczym cieniu jego.

Już apostołowie posiali ziarno ewangelii w całym wówczas znanym świecie — od Hiszpanii aż do Indyj.

W następnych wiekach ogarnęło chrześcijaństwo Europę i kraje dookoła morza Śródziemnego; cały ówczesny świat kulturalny poddał się pod jarzmo krzyża.

Razem z Kolumbem, z pierwszymi odkrywcami Ameryki, szli misjonarze, nie dla zdobycia złota, ale dla zdobycia dusz nieśmiertelnych dla Chrystusa.

Odkryto drogę do Indyj, do Azji. Od razu św. Franciszek Ksawery i inni misjonarze spieszą do Indyj, Japonii, Chin z radosną nowiną o królestwie mesjańskim.

Działalność misyjna Kościoła trwa do dziś i obejmuje wszystkie narody ziemi. Zewnętrznym jej wyrazem są kapłani murzyni, są biskupi chińscy, przez samego Ojca św. wyświęceni.

Kościół Chrystusowy z ziarnka gorczycznego stał się drzewem wielkim, obejmującym świat. Niestety, jeszcze miliony, miliony dusz tułają się jako ptaki zbłąkane, bo nie znalazły dotąd drogi do Kościoła jako jedynej przystani prawdy i łaski Bożej.

Handlarze, chciwi zysku, niosą pogańskim narodom świecidełka i kolorowe szmaty, alkohol i opium, karabiny i wojny i choroby. Miłość chrześcijańska niechaj zaniesie im prawdziwą kulturę, kulturę chrześcijańską, kulturę prawdy i miłości.

Środkiem do tego jest modlitwa, jest ofiara, która przyczyni się do rozkwitu królestwa Bożego na świecie.

2. Ale zewnętrzny rozwój nie wystarczy. Chrześcijaństwo jako kwas ma przeniknąć w głąb, ma uszlachetnić i uświęcić ciało ludzkości tak, iżby mogło stać się cząstką ciała Chrystusowego.

Masz metrykę chrztu, masz imię chrześcijańskie; ale czy naprawdę żyjesz w łączności z Chrystusem? Czy kwas ewangeliczny przenika obyczaje twoje? Czy Chrystus mieszka w tobie przez modlitwę, Komunię św., łaskę?

W domu, w sypialni widać obraz święty, krzyż. Czy jednak w rodzinach polskich żyje miłość chrześcijańska, wierność niewzruszona, obyczaj katolicki w wychowaniu dzieci, w całym życiu domowym?

Nazywamy się narodem katolickim, łudząc się pełnymi kościołami i wspaniałymi obrzędami na odpustach, procesjach i obchodach katolickich. Ale ile w tym jest zewnętrznych pozorów, a ile wewnętrznej treści? Jakże można pogodzić z duchem chrześcijańskim liczne a gorszące objawy nieuczciwości, wzajemnej nienawiści, łamania ślubów małżeńskich, lekceważenia wiary Chrystusowej i Kościoła Chrystusowego?

Czas, abyśmy uczynili zbiorowy, narodowy rachunek sumienia!

III. Narody współczesne i wodzowie ich w nieskończonych konferencjach i naradach szukają nowych dróg, wiodących świat do pokoju i szczęścia. Ale pokoju nie można oprzeć tylko na polityce, pieniądzach i armatach, lecz przede wszystkim na prawdzie i miłości, na prawie Bożym i zakonie Chrystusowym.

„Szukajcie tedy najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszta będzie wam przydana". Amen.

XXIV niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego (ostatnia).

Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. (Mt. 24, 35).

Wstęp.

Opadły liście z drzew, cała natura przyobiekła się w szarość, jakaś szata smutku okryła ogrody i pola. Temu nastrojowi jesiennej przyrody odpowiada i liturgiczny charakter chwili. Kończy się z dzisiejszą niedzielą rok kościelny. Na ten jego schyłek przypomina nam ewangelia, że świat w jakim żyjemy, zmierza do nieuchronnego końca.

Z tą zagładą świata, którą zapowiada, łączy P. Jezus zapowiedź sądu. Wchodząc więc w tę myśl, rozważymy:

1⁰ dlaczego ten świat materialny musi zginąć,

2⁰ co jednak z tego świata na zawsze pozostanie,

3⁰ jakie zadanie przy końcu świata będzie miał do spełnienia sąd Boży.

I.

Że ten świat zewnętrzny nie może mieć wiecznych przeznaczeń, to jest oczywiste i to z dwóch względów. Najpierw stąd, że cała jego celowość zamyka się w czymś, co jest doczesne, nie wiecznotrwałe. Świat ten jest tylko areną próby ziemskiej, jaką na nim musi przejść cała ludzkość. Gdy ta ludzkość odejdzie, to, co było gospodą tylko, podobnież musi się skończyć.

Lecz po wtóre, sam ten świat materialny nosi wyraźne znamiona rzeczy, która, jak w czasie się zaczęła, tak też z płynącą falą tego czasu, nieodwołalnie ku końcowi zmierza. Wypalają się słońca i wyczerpują zasoby energii, wypełniają się powoli głębiny mórz i niwelują się góry, wszystko, co materialne, po trochu rozpada się i niszczeje. Ale ten proces stopniowego zamierania świata zapewne jeszcze nie dobiegnie do końca, gdy wkroczą w dzieje naszego globu inne siły, o jakich na niejednym miejscu mówi Objawienie Boże. Bo *przyjdzie dzień, w którym niebiosa z wielkim szumem przeminą a żywioły od gorąca rozpuszczą się, a ziemia i dzieła, które na niej są, popalone będą.* (2. Piotr. 3, 10). I wtedy ziści się inne słowo Boże: że *pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeszła, a morza już niemasz.* (Obj. 21, 1). Po całym obecnym mieszkaniu ludzkości nie zostanie nic, tylko głucha pustka i grobowa cisza, w której żadne już tętno życia się nie odezwie.

II.

Zginie wszystko, co materialne, ale nie może zginąć wszystko, co na tym świecie bytowało. Wśród tej materii bowiem żyły dusze, z nią ściśle związane, ale od niej wewnętrznie odrębne. One nie mogą

nigdy ustać, najpierw dla tego, że byt duchowy jest z natury swojej nieśmiertelny, a powtóre dla tego, ze w nich zamyka się cała celowość doczesnego świata, a nie da się pomyśleć, żeby tak ogromne dzieło Boże, jakim jest wszechświat, mogła mieć taki tylko cel, który z czasem rozwiać się ma w zupełną nicość. Zostaną więc dusze. Zostaną tych dusz ilości, *której nikt przeliczyć nie zdoła, ze wszystkich narodów i pokoleń i ludów i języków.* (Obj. 7, 9).

Nietylko pozostaną dusze, ale wszystkie ich czyny — *albowiem uczynki ich idą za nimi.* (Obj. 14, 13). Pozostaną czyny, gdyż one są istotnym plonem całych dziejów ludzkości. Lecz nie zostaną ani złoto i perły i kamienie drogie, ani żadne arcydzieła architektury lub dłuta i pędzla, tylko *uczynki ich pójdą za nimi.* Wszystko inne to materia która może tylko służyć za środek i za pomoc, ale nie może znaleźć miejsca z tym, co jest ostatecznym końcem; tylko dusze i to, co się w duszach dokonało pod światłem rozumu i działaniem wolnej woli zdolne jest przejść w ten świat, w którym już nic nigdy nie zginie.

III.

Anioł ma zbierać, lecz nie tylko słodkie grona, ale i dziki *agrest* (Iz. 5, 2.), nie tylko ziarna pszenicy, ale i nasiona *kąkolu.* (Mt. 13, 30). Czyż więc wszystko ma zostać na zawsze zmieszane, co *drogie i co podłe.* (Jer. 15, 19)? Rzecz jasna, że do wiekuistego domu Bożego *nic skalanego nigdy nie wejdzie* (Mądr. 7, 25. Obj. 21, 27), a więc musi przyjść rozróżnienie i rozdział, musi przyjść sąd, w którym, jak mówi Pan Jezus odłączone zostaną *owce od kozłów* i *ryby złe od dobrych.* (Mt. 25, 32. 13, 48).

Będzie więc sąd, ale rozdział złych i dobrych i *oddanie każdemu według uczynków jego* (Rzym. 2, 6.) nie będzie bynajmniej jedynym sądu tego celem. Osądzenie każdej duszy z osobna dokonało się już na sądzie pośmiertnym i po tym sądzie, z ewentualnym odcierpieniem kar czyścowych, zaczęło się dla olbrzymiej większości dusz to, co ma być ich nieodmiennym, wiekuistym udziałem. Ale sąd ostateczny, zamykający na zawsze dzieje tego świata, doda jeszcze do sądu pośmiertnego trzy rzeczy ogromnej wagi. Najpierw wstaną z martwych i ciała, tak złych jak dobrych, aby z tymi duszami, którym służyły, bądź do cnoty, bądź do grzechu, dzielić na wieki nagrodę lub karę. Powtóre odsłoni Bóg przed Aniołami i ludźmi całą tajemnicę swych rządów nad światem. Odkryją się głębie dusz; okażą się wszystkim oczom plany i drogi Opatrzności w kierownictwie i całej ludzkości i każdej duszy z osobna; zamrą na ustach lekkomyślnych lub bluźnierczych wszystkie skargi rzucane niegdyś na dobroć lub sprawiedliwość Bożą, bo wtedy staną w najjaśniejszym świetle i Boże miłosierdzie i przedziwna prawość wszystkich dróg Jego. Wtedy stanie się, co

mówi Psalmista, że Bóg *okaże się sprawiedliwym w mowach swoich i zwycięży, gdy bywa sądzony.* (50, 6.).

Po trzecie wreszcie przestanie istnieć czyściec, a zostanie tylko niebo i piekło. Do nieba więc i piekła skierują się po sądzie olbrzymie dwa pochody byłych mieszkańców ziemi: jeden na żywot wieczny, pełen chwały i niewypowiedzianego szczęścia, drugi na straszliwą, niewymowną niedolę; jeden otoczony chórami Aniołów i Świętych, drugi owinięty mrokiem *burzy ciemności* (Jud. 13.) szatanowi i sługom jego zachowanej na wieki.

To będzie koniec historii świata.

Mówi P. Jezus w dzisiejszej ewangelii, żeby dla tych ostatecznych rzeczywistości u *drzewa figowego uczyć się podobieństwa.* (Mt. 24. 32). I ja wam mówię: spoglądajcie na te drzewa jesienne, z których mroźne wiatry odzierają ostatki liści. Tak przejdzie wszystko, co jest na świecie, bo *mija świat i pożądliwość jego* (1. Jn. 2, 17.), dlatego nie przywiązujmy się do tego, co znikome, a trzymajmy się tego słowa Bożego, które *nie przeminie, choć niebo i ziemia przeminą*, bo jedynie w Bogu pewna podstawa i sama tylko *Prawda Pańska trwa na wieki.* Amen. (Ps. 116, 2.).

Ks. Jan Pohl.

Św. Stanisław Kostka przewodnikiem polskiej młodzieży.

I. Wśród wielu pięknych postaci, jakie w ciągu wieków wydała nasza Ojczyzna, szczególnie ukochanym jest św. Stanisław Kostka. Pomimo, że wieki dzielą nas od niego, jednak łączność z nim jest zawsze żywa! W dniu jego święta wspominają go rzesze ludzi, a zwłaszcza młodzieży, której jest patronem i orędownikiem w niebie. Postać świętego jest wyryta na setkach sztandarów stowarzyszeń młodzieży, a imię jego nosi tysiące chłopców, dla których drogie są hasła, dla jakich walczył, pracował i cierpiał św. Stanisław.

II. Łączność polskiej młodzieży z wielkim świętym z Rostkowa nie jest powierzchowna! To co porywa i budzi entuzjazm to jego życie piękne, nięskalane! Żył krótko, ale w tym krótkim czasie osiągnął charakter i cnoty człowieka dojrzałego. Należy do tych wielkich, którzy zwyciężają świat bez oręża.

Był młodym i posiadał to wszystko, co się łączy z charakterem i temperamentem młodości. Lecz posiadł też od Boga dar niezwykle cenny! Życiową mądrość, która mu kazała na wszystko patrzeć we właściwym świetle i odróżniać prawdziwy skarb od fałszywych klejnotów. Zdawał sobie sprawę z wartości życia — i czasu, który otrzymał

od Boga. Wiedział, czego chce i do czego dąży! Celem jego był Stwórca, którego coraz to więcej poznawał i którego całą swą młodzieńczą duszą ukochał. Wiedział też, że cel ten osiągnie tylko na jednej drodze: przez uświęcenie swej duszy i, że jeśli od tej drogi odstąpi, zmarnowanym będzie całe życie. To też w trudzie i znoju wspinał się na wyżyny. Nie zawsze rozumiało go otoczenie. Ani koledzy, tonący w życiu przyziemnym, ani nawet własny ojciec i brat nie posiadali zrozumienia dla górnego lotu jego szlachetnej duszy.

Czy było mu łatwo iść tak przez życie samotnie? Niech powiedzą o tym mury Rostkowa, Wiednia czy Rzymu, w których życie swoje prowadził. Znalazł jednak przyjaciela i powiernika swego serca. Był nim Boski Zbawiciel, z którym łączyły go więzy najserdeczniejszej przyjaźni. Iluż młodzieńców na drodze swego życia napotkał św. Stanisław, którzy posiadali poglądy wypaczone. — Ilu wśród nich było jednostek wykolejonych, których jedynym celem było wyżycie, a którzy zatruwali atmosferę szkolnego życia. Św. Stanisław raz poznawszy swój cel nigdy o nim nie wątpił. Wszak jego hasłem było: — „Do wyższych rzeczy jestem stworzony".

Ale nietylko umysłem obejmował św. Stanisław szerokie horyzonty. Jego zasługą było to, że poznawszy swój cel — stoczył bój jako szlachetny wyznawca Chrystusa... i w boju tym zwyciężył. „Stał się tym wielki — jak mówi Norwid, — który zwycięża bez włóczni w ręku i bez szpady", przed którym pochylają się czoła.

Nie zważał ani na opinię, ani na wzgląd ludzki, który w szeregach młodzieży czyni straszliwe spustoszenie i paraliżuje wszelkie szlachetne poczynania. Nie chodziło mu o to, co powiedzą o nim koledzy, ani też czy będzie przedmiotem kpin i śmiechu. Wśród rozwiązłego otoczenia zachował czystą, niewinną duszę.

Trudno powiedzieć jak zaciętą musiał toczyć walkę, ile przezwyciężyć przeszkód. Bo przecież św. Stanisław toczył tę walkę nie przez dzień czy przez miesiąc. Ona trwała lata całe. Niewątpliwie wśród otoczenia św. Stanisława byli i tacy koledzy, którzy posiadali święte pragnienia i zapał, ale nie zdążyli wytrwać. Lada przeszkoda wytrącała ich z równowagi. Posiadali słomiany zapał. Św. Stanisław Kostka tak wiernie strzegł drogi Bożej jak żołnierz broniący poleconej mu pozycji. Pomocą była mu modlitwa i częsta Komunia św.

Kto w takiej walce wygrywa jest naprawdę wielkim, choćby liczył lat kilkanaście!

III. Św. Stanisław Kostka jest Patronem i Przewodnikiem młodzieży. On ukazuje jej cel, on swym przykładem dźwiga słabych i zachęca do pracy i walki o czyste życie. Jest drogowskazem na drodze wiodącej do Boga.

Módlmy się gorąco w dniu dzisiejszym do świętego Patrona. Niech dzisiejsze święto wskrzesi w sercach naszej młodzieży jaknajwięcej zapału w pracy nad własnym charakterem. Niech wleje siły w serca tych, co słabi, co borykają się z trudnościami; niech umocni i zachęci tych, co potykają się w drodze.

Niech otoczy opieką całą młodzież polską, by wytrwała w dobrym i była dzielną, zacną i czystą.

Ks. M. Paszkiewicz.

I niedziela Adwentu.

ADWENT — CZAS MODLITWY I SKUPIENIA.

„Spojrzyjcie a podnieście głowy wasze, bo się przybliża odkupienie wasze". Łk. 21, 28.

Na bramach piekła Dante wypisał te słowa: „Tu nie ma żadnej nadziei". Życie bez nadziei jest ciężkie, nie do zniesienia. Nie ma wyrazów, któreby mogły przedstawić gehennę istnienia, zwłaszcza wiecznego, bez nadziei. Wieczność bez nadziei to coś okropnego. Nie można tego porównać z żadnym cierpieniem czy kataklizmem.

Można więc wyobrazić z jaką tęsknotą oczekiwała ludzkość Zbawiciela, który niósł jej nadzieję Zbawienia wiecznego. Zarówno prorocy St. T. (Iz. 35, 4—6; 64, 3; 9, 2; Ez. 34, II; 16, 23) jaki ewangeliści (S. Jn. I, 14; Łk. 1, 68, Mt. 12, 29) wielbią i podziwiają to jedyne w dziejach świata zdarzenie: zejście Boga na ziemię: „Przyjdzie Bóg — woła Łk. 4, 18 — i władcę tego świata wyrzuci". „Lud, co siedział w ciemnościach, światłość ujrzał wielką". Mat. 4, 16. I Kościół podziela to szczęście i nawołuje do niego, stawiając nam przed oczy: I. Kataklizmy dziejowe i Sąd Boży; 2. Postać św. Jana; 3. Niepojętą dobroć Bożą.

1. Wojna światowa 1914 r. była pierwszym „znakiem" naszych czasów. Było to groźne memento dla ludzkości, by się opamiętała i wróciła do Boga.

Jeszcze dotkliwszym upomnieniem była druga wojna światowa. Groza jej wstrząsnęła światem, wykazując do czego zmierza ludzkość bez Boga. Ludzie schli ze strachu w oczekiwaniu jej końca. Czyniono obietnice, śluby i zapewniano, że zrobi się wszystko, by podobny kataklizm nigdy się nie powtórzył.

Więc wstrząsa nas ewangelia wizją znaków: „na słońcu i księżycu i na gwiazdach". (Łk. 21, 25) i... S ą d u i... k a r y za zło.

2. Chrześcijaninem na miarę Chrystusową jest Św. Jan. Nie czeka On, nie wątpi, ale odrazu przykłada „siekierę do korzenia". (Mt. 3, 6). Jego sumienna praca nad sobą, wyrzeczenie się wszystkiego dla Boga kształtuje ten spiżowy charakter o niezłomnej woli, dziecięcej pokorze i miłości gotowej na wszystko. To też sam Chrystus chwali go: „Coście wyszli widzieć na puszczę, trzcinę chwiejącą się od wiatru..." (Św. Łk. 7, 24). A Kościół aż trzykrotnie w Adwencie stawia nam przed oczy tę postać pełną wiary i ducha Bożego i woła do nas jego ustami: „Czyńcie pokutę, bo się przybliżyło Królestwo niebieskie". (Mt. 3, 2). Na to wezwanie Janowe „wychodziła do niego Jerozolima i wszystka Judea, i wszystek kraj koło Jordanu". (Mt. 3, 5). Biada temu i dziś, kto nie usłucha tego głosu: „I stanie się: wszelka dusza, która by nie usłuchała tego, wytępiona będzie spośród ludzi". (Dz. Ap. 3, 23).

3. Dobroć Boża jeszcze bardziej skłania nas do skupienia się i pokuty. „Oto Baranek Boży, oto, który gładzi grzech świata — woła w uniesieniu Św. Jan (1, 29). Nie ma potępienia tym, którzy są w Jezusie Chrystusie" — mówi Św. Paweł (Rz. 8, 1). „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny". (Jan 5, 16). Nie ma większej radości nad r a d o ś ć n a r o d z e n i a Boga na ziemi i nie ma większego obowiązku nad o b o w i ą z e k z b a w i e n i a swej duszy. Wobec tego wszystko jest małe i znikome. Tę prawdę zawsze przypomina Kościół i przestrzega: „a kto nie uwierzy, już jest potępiony".

„Odrzućmy te uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światłości — woła Św. Paweł w lekcji dzisiejszej (Rzym 13, 11). Serce nasze jest stworzone do miłości i miłości pragnie. To pragnienie usposabia duszę do przyjęcia Boga, pokuta oczyszcza ją, praca nad sobą i łaska sprowadza Go do serca ludzkiego.

Pragnijmy więc z całej duszy Boga. I wyczekujmy go w skupieniu i modlitwie (nie w biesiadach...). Zachęca nas do tego Kościół, liturgia Adwentu — wszystko. Matka Boża objawiając się w Lourd (i Fatimie) powtarza: „Syn mój jest zagniewany: *pokuty, pokuty, pokuty*".

W tym Adwencie po odnowieniu naszego Ofiarowania się Niepokalanemu Sercu Marii będziemy *usilnie walczyli* o *Boga w każdym sercu ludzkim*, a nade wszystko w naszej *rodzinie*. Amen.

II Niedziela Adwentu.

DUCH BOŻY A DUCH ŚWIATA.

1. Tłumy wokół Chrystusa.
2. Duch Boży — szczęściem.
3. Duch świata — zagładą.
4. Św. Jan — wzorem.

1. I oto znowu widzimy Chrystusa Pana otoczonego mnogą rzeszą ludu. Przywraca zdrowie niemocnym ciałom i uczy wiekuistej Prawdy. Przyziemni słuchacze tyle tylko dostrzegają, że „ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci czystymi się stają, głusi słyszą, umarli powstają" (Iz. 35, 5). Wyróżniają się uczniowie św. Jana Chrzciciela. Stają przed Chrystusem z pragnieniem zdobycia Prawdy. Cóż za kontrasty maluje dzisiejsza ewangelia św.: spiżową postać św. Jana Chrzciciela i „trzciny, chwiejące się od wiatru", ludzi, przejętych duchem Bożym i nieszczęśliwych, opętanych duchem świata.

2. Szczęśliwymi nazwać możemy tych, których przepaja duch Boży. Żyją na świecie, ale nie dla świata. W światopoglądzie chrześcijańskim bowiem fundamentalną zasadą jest nastawienie całego życia na wieczność. Bóg jest najwyższym celem życia człowieka na ziemi. Chrześcijanin zna wartość życia ziemskiego. Ono rozstrzyga o życiu wiecznym. Wie, że nie jest doskonały, ale „póki dzień jest" ma się doskonalić. A Bóg, który jest celem jego życia, przyjdzie mu z pomocą koniecznej w tej pracy łaski. Wie, że kiedyś przyjdzie chwila ostatecznego rozrachunku i stąd płynie ten piękny rys: poczucie odpowiedzialności za życie doczesne. Pracuje więc niestrudzenie. Chłonie Prawdę Chrystusową. Odbudowuje się od wewnątrz przez „obmycie odrodzenia i odnowienia w Duchu świętym" (Tyt. 3, 5). Taki człowiek „niewinnych rąk i czystego serca", staje się pogodny, twórczy, szczęśliwy...

Przykład: Luty 1945 r. W obozie w Dachau wybuchła epidemia tyfusu brzusznego. Codziennie umiera zgórą 100 osób. Na kwarantannie zabrakło już pielęgniarzy. Do uwięzionych księży apeluje się, ażeby zgłosili się na ochotnika. Ale pójście oznacza tyle, co śmierć. Zgłosiło się odrazu ponad 20 księży polskich. Prawie wszyscy pomarli. Spełniali podwójną rolę: pielęgniarzy i spowiedników. Jest to jedna z najpiękniejszych kart historii Dachau.

3. Dzieci tego świata szukają szczęścia w rzeczach stworzonych. Odejście od ducha Bożego, a przejęcie się duchem tego świata stało

się głównym źródłem wszystkich współczesnych nieszczęść. Niemcy nie są niczym innym, jak tylko skrajnie wynaturzonym przykładem skutków tego faktu. Wyrywa się człowieka z nadprzyrodzoności, a w laicyzacji życia widzi się warunek postępu. Hołduje się wszystkim prorokom kłamstwa, a u krańca tej rewolucji zamiast zapowiedzianego nadczłowieka, wyłania się — zwierzę. Zmieniły się warunki życia. Kryzys obyczajów się pogłębia. Pijaństwo, kradzieże, choroby weneryczne—głośno wołają o tym rozkładzie. Dzisiaj ludzi mniej wyniszcza i najcięższa nawet praca, niż następstwo wielu t. zw. „zabaw", w jakich uczestniczą. Przykład. Warszawa 1941 r. Stolica przyzwyczajona już do wielu okropności, wstrząśnięta zostaje wypadkiem, który miał miejsce na skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej. Oto pewna kobieta dostała się pod tramwaj. Koła tramwaju obcięły jej obie nogi. W tłumie, który zbiegł się na miejsce wypadku, znalazł się ktoś, kto — udając, że niesie nieszczęśliwej pomoc — zdjął z obciętych nóg buty i skradł je. Tak jest zawsze. Wiara prowadzi do bohaterstwa, a niewiara do grzechu i zbrodni.

4. Mamy wolny wybór: duch Boży, albo duch świata. „Nikt nie może dwom panom służyć"... (Mt. 6, 24). Czyż wahać się będziemy?! Potop zalewa świat. Zrozumiejmy wreszcie, że „u korzeni większości naszego zamieszania jest niedostatek wiary, a im prędzej sobie to uświadomimy, tym prędzej będziemy mieli pokój i porządek" (Gen. Mac Arthur). Nie izolujmy się jednak trwożliwie od ludzi duchem świata opanowanych. Przeciwnie. Bądźmy w czynie wyznawcami Boga i stańmy się fermentem ewangelicznym dla świata. Tylko duch Boży nas uratuje i Jego Prawda. Pan Jezus stawia nam za przykład wspaniałą postać Swego przesłańca — św. Jana Chrzciciela. Naśladujmy go. Duch Jana — to duch Boży. Amen.

Ks. Mizerny.

III niedziela Adwentu.

NASZA POSTAWA W ŻYCIU WIARY.

„Ktoś ty jest" — św. Jan 1, 19.

A.) Św. Jan, mąż przez Boga powołany, rozumie w całej pełni powagę i doniosłość swej roli w życiu. Jako „Praecursor Christi" ma uprzedzić, ułatwić Chrystusowi i Jego nauce dostęp do serc ludzkich.

Przejęty tą rolą przygotowuje się, by ją jak najlepiej wypełnić, więc: 1) umartwia ciało, by z tej strony nie miał trudności w podcho-

dzeniu do ludzi, 2) przygotowuje duszę rozmyślaniami i samotnością, by ta podatna na głos Boga była posłusznym narzędziem w rękach Bożych i oczyściła drogi Panu do dusz braci jego.

1. Takie postępowanie pociąga wielu naśladowców — uczniowie Jana —, którzy starają się dostroić do swego wzoru.

2. Inni obserwujący tylko bohaterskie życie Jana, dziwią się, ale jeszcze nie naśladują i przekona ich dopiero nauka Chrystusa.

3. Jeszcze inni obserwując życie Jana, krytykują tylko i podpatrują — to ludzie złej woli, faryzeusze.

Ale dla wszystkich Jan jest upomnieniem, człowiekiem niezwykłym, więc pytają go: „Ktoś ty jest?".

B.) Czasy obecne, choć Chrystus wśród nas żyje, w wielu punktach przypominają bardzo owe Janowe czasy. Ludzie stale czegoś szukają, na coś czekają, zamiast jak Jan wziąć się do pracy, bo ten, którego szukają jest już pośród nich „...pośród was stanął ten, którego wy nie znacie".

Są ludzie szukający rzekomo Chrystusa, tego dawcę pokoju i zgody, krętymi, błędnymi ścieżkami; jest wśród nich Chrystus, tylko nie ma „Janów", „Janów" życia codziennego, którzyby swą postawą, życiem i słowem potrafili braciom ułatwić znalezienie Chrystusa, sprostować drogi postępowania ludzkiego. Nie ma „Janów" pierwszych wieków chrześcijaństwa, którzyby życiem swoim potrafili pociągnąć za sobą innych.

Owszem wielu katolików dziś tak żyje, że trzebaby do niejednego nie z podziwu na widok jego pięknego życia, ale z trwogi i zdumienia na jego życie pełne zakłamania, trwogi, niejasności, nieuczciwości i złości wołać: „Ktoś ty jest?"

C.) Kimże ty jesteś bracie?! Opowiedz się jasno! Chrystus między nami, droga do Niego prosta, drogi życia, choć trudne, jasne; a ty kogo szukasz, gdzie błądzisz, na co czekasz, kimże ty jesteś?

Kimże ty jesteś, że stoisz po stronie Chrystusa, tylko często jak ci faryzeusze ze złą wolą krytykujesz, podpatrujesz wyznawców Chrystusa, ludzi czynu, życia pięknego, ludzi na wzór Jana, którzy ci są wyrzutem sumienia, ale których nie chcesz naśladować.

Bierz jak Jan, póki czas, w karby swoje ciało, urabiaj swoją duszę, prostuj ścieżki swego życia, bo „już blisko jest Pan", już jest przy tobie, tylko ty go nie znasz jeszcze, bo nie chcesz go poznać. Amen.

Ks. Franciszek Kwiatkowski T. J.

NIEPOKALANE POCZĘCIE N. M. P.

„Boże, któryś przez Niepokalane Poczęcie N. Maryi Panny godne mieszkanie Synowi swemu zgotował".

Z dzisiejszej modlitwy liturgicznej.

Wstęp:

Adwent ma nas przygotowywać na przyjście Bożego Dzieciątka do serc naszych. Wśród tego Adwentu wypada uroczystość Niep. Poczęcia N. M. P. Przez nie przygotował Duch św. panienkę z Nazaretu na mieszkanie Syna Bożego. I nas gotuje podobnie. Rozważmy to dziś.

Osnowa:

1. M a r y j a p r z y g o t o w a n a na przyjście Słowa odwiecznego. — Zbliżało się już wypełnianie czasów. Panna miała począć i porodzić syna i nazwać imię jego Emanuel, t. j. Bóg z nami (Izaj. 7, 14). Na kogóż padnie spojrzenie boże? Na panienkę z Nazaretu, córkę Joachima i Anny. Miał Chrystus w swym rodowodzie i grzesznych mężczyzn i niewiasty. Nie chciał jednak, by Matka jego była zmazana grzechem, by choć na chwilę podlegała władzy szatana. Już w raju Bóg zapowiedział: „*Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między nasieniem twoim a nasieniem jej. Ona zetrze głowę twoją*". Szatan nie będzie miał w niej swej cząstki. Bóg, patrząc na Maryję już w chwili stworzenia jej duszy i łączenia jej z ciałem, woła w zachwycie: „*Cała piękna jesteś, przyjaciółko moja, i nie masz w tobie zmazy*". (Pieśń 4, 7). Zachowuje ją Bóg, dzięki przewidzianym zasługom Syna swojego, od pierworodnej zmazy. Wszyscy ludzie rodzą się w niełasce bożej, jako synowie gniewu, jedna Maryja od początku istnienia swej duszy jest córą bożego umiłowania. Izajasz i św. Jan Chrzciciel dostępują oczyszczenia z grzechu pierworodnego w łonie swych matek, rodzą się już w stanie bożej łaski, jedna Maryja nie potrzebuje oczyszczenia. Jezus odkupił ją w sposób doskonalszy, nie wydobył jej z brudów grzechu pierworodnego, lecz z a c h o w a ł ją od wszelkiej grzechowej skazy. Oto jej Niepokalane Poczęcie!

Duch św., przygotowując N. Pannę na Matkę Syna Bożego, nie tylko zachował ją od winy pierworodnej, ale i od wszelkiej uczynkowej. Maryja nie popełniła w życiu żadnego świadomego grzechu nawet powszedniego, była zawsze wierna natchnieniom bożej łaski

i tak z nią współpracowała, że Anioł w Nazarecie pozdrowił ją w imieniu Trójcy Przen. jako „pełną łaski". Z rozkoszą więc zamieszkało Słowo odwieczne w tak przygotowanej duszy i w tak niezmazanym ciele Maryi.

2. Nasze przygotowanie na przyjście Syna Bożego.— I w nas ma mieszkać Chrystus. Wstępuje do serc naszych w chwili Chrztu św. przez łaskę poświęcającą, która gładzi w nas pierworodną winę, wraca do serc naszych po upadku po każdym rozgrzeszeniu w Sakramencie Pokuty, pragnie wstępować do serc i dusz naszych w każdej godnej Komunii św. A gdy do nas przychodzi sakramentalnie, On sam, Dawca wszelkiej łaski, On cały nie tylko ze swym bóstwem, lecz i ze swym człowieczeństwem, pragnie zastać duszę naszą przygotowaną na ten akt jego przyjścia na wzór N. Maryi Panny.

Papież Pius X, zachęcając nas nawet do codziennej Komunii św. na wzór pierwszych chrześcijan i papież Pius XII, powtarzając te zachęty, przypominają nam, że czyniąc to musimy być wolni od grzechu ciężkiego i mieć dobrą czystą intencję uczczenia eucharystycznego Jezusa oraz uświęcenia dusz naszych przez tak bliskie z nim obcowanie. To dwa warunki istotne, niezbędne. Grzech powszedni nie zagradza nam drogi do eucharystycznego Jezusa. Wystarczy wzbudzić zań akt żalu przed Komunią świętą.

Co innego jednak przygotowanie konieczne, a co innego lepsze, staranniejsze. Gdy kto poważny, a tym bardziej umiłowany, ma wejść do domu naszego, staramy się przedtem ten dom nie tylko wymieść z grubego brudu, lecz również pięknie ustroić. Tak mamy czynić i w wypadku naszych częstych Komunij św. Musimy się starać i o nienawiść grzechu powszedniego i o opanowanie naszych namiętności i o ustrojenie duszy naszej wonnymi kwiatami cnót i owocami dobrych uczynków. Im częściej Jezus gości w sercu naszym, tym świętszą powinna być dusza nasza, tym godniej przygotowaną na codzienne jego przyjęcie. Nie dobry to znak, gdy mimo częstych Komunij świętych dusza nasza tak niedoskonała, a może nawet gorsząca otoczenie nieodpowiednim postępowaniem.

To dalsze przygotowanie do godnej Komunii św. Bliższe jednak polega, jak wiemy, na wzbudzeniu odpowiednich aktów: wiary, nadziei, miłości, tęsknoty za P. Jezusem: „*Jako jeleń pragnie do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Panie. Przyjdź, mój Jezu, przyjdź, mój Jezu, przyjdź, mój Jezu, pociesz mię, bo Cię kocham serdecznie*". — Dusza tak przygotowana potrafi miłośnie rozmawiać z obecnym w swym sercu Jezusem, polecać Mu wszystkie

sprawy swoje, swej rodziny, bliskich, Ojczyzny i całego Kościoła. Nie zapomni o swym Gościu niebieskim i w ciągu dnia, dziękując Mu swym życiem do południa, a od południa, a przynajmniej od wieczora myśląc znów o szczęściu jutrzejszym. Tak czyniła N. Panna po Wniebowstąpieniu Jezusa.

Naśladujmy więc Marię i wołajmy dziś z Kościołem: „Boże, któryś przez Niepokalane Poczęcie N. M. Panny godne Synowi Twemu w niej mieszkanie przygotował, prosimy Cię, byś i nam za jej przyczyną niepokalanymi tu do Stołu Syna Twego, a potem i do Stołu Jego niebieskiego przyjść dozwolić raczył". Amen.

Komunikaty redakcji

1. Niezamówionych rękopisów nie zwraca się. Na ew. zwrot niezamówionych rękopisów upraszamy dołączać znaczek pocztowy.
2. Książki i broszury do recenzji upraszamy nadsyłać w 2 egzemplarzach oraz prosimy podawać c e n ę egzemplarza.
3. O zmianie adresu upraszamy natychmiast powiadomić redakcję podając: miejscowość, pocztę, powiat i województwo. Upraszamy podawać swe nazwisko pismem wyraźnym, by umożliwić nam księgowanie. Adres dotychczasowy przy zmianie adresu też prosimy podawać.
4. Upraszamy o dołączanie znaczka pocztowego na odpowiedź przy załatwianiu korespondencji z redakcją.
5. Podawanie nazwiska i miejscowości pismem n i e c z y t e l n y m udaremnia księgowanie nadesłanego abonamentu i powoduje zbyteczne monita i koszta.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

„Papierodruk" Zakłady Graficzne pod zarządem państwowym, Poznań.

2355 — K-33436